№ 22 | Środa 28 stycznia (10 lutego) 1909 r. | Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telef 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

		miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata:	W kraju	—.85	2.50	4.50	8.-
„	Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

28 (10) Flawiana.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik i klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: $8\frac{1}{2}$—$9\frac{1}{2}$. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Sroda*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: $8\frac{1}{2}$—$9\frac{1}{2}$. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św Jadwigi.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, FundukIejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Co robić?

—:o:—

P. Roman Dmowski ustępuje i wyjeżdża za granicę. Kołu Polskiemu ubywa jednostka wybitna. Ustępuje z szeregu człowiek, któremu zarówno jego zwolennicy jak i przeciwnicy przyznać muszą przerastający miarę przeciętną talent organizacyjny i żelazną energię. Jeżeli błądził w Petersburgu, czy Pradze, jeżeli wystąpienia jego budziły mniej lub więcej uzasadnione niezadowolenie, to przedewszystkiem pamiętać należy, że nie błądzi tylko ten, kto nic nie robi, i że okres działalności parlamentarnej b. prezesa Koła Polskiego był dla społeczeństwa naszego okresem zmian najmniej przewidzianych. Społeczeństwo nasze jeszcze nie zdołało oswoić się ze zdobyczami okresu „wolnościowego", a już z niemniejszą gwałtownością rozpoczął się odwrót na całej linii ruchu wolnościowego. Na stanowisku Dmowskiego błądziłby każdy, z tą tylko różnicą, że robiłby to inaczej.

Po przeprowadzeniu wyborów uzupełniających w Warszawie, po obraniu nowego prezesa, Koła Polskie a z niemi całe społeczeństwo nasze w Koronie, na Litwie i Rusi, znowu będzie musiało dać odpowiedź na pytanie co robić dalej?

W prasie polskiej już stawiano tę kwestyę niejednokrotnie. Odpowiedzi gotowych mamy kilka. W ostatnim numerze „Prawdy" znajdujemy odświeżony przez b. posła mińskiego, p. Aleksandra Lednickiego, projekt ustąpienia wszystkich posłów z Korony. Zdaniem p. Lednickiego taki „protest niemy" będzie miał wielkie znaczenie. Dla drobnych zaś spraw bieżących zastąpią nieobecnych z powodzeniem pozostali w Dumie posłowie litewscy oraz polacy w Radzie Państwa.

Jest to powtórzenie starego projektu „ustąpienia", „bojkotowania" Dumy i t. d. Oceniać tego projektu zasadniczo nie będziemy, został on aż nadto obszernie omówiony w swoim czasie. Dziś można chyba dodać, że „protestować" można tylko przeciwko czemuś realnemu, takich faktów nie brakowało w dniu 3 czerwca 1907 roku, w dniu zamknięcia Macierzy, Sokoła i t. d., dziś ich niema. Gdyby więc dziś odbył się podobny *exodus* dziesięciu posłów, byłby on co najmniej zagadkowym. Z praktycznych następstw podobnego kroku projektodawca zdaje sobie jednak sprawę i dlatego proponuje powierzyć pozostałym w Dumie posłom litewskim prowadzenie drobnych spraw bieżących. W jaki sposób nieliczni posłowie litewscy mają podołać zadaniu, pod którego ciężarem uginają się wszyscy posłowie polscy, stale żądający od społeczeństwa pomocy i współdziałania, to jest równie niejasne, jak projekt powołania do pracy w Dumie członków Rady Państwa.

Jak widzimy, odświeżonemu przez siebie projektowi nie przysporzył p. Lednicki nowych argumentów.

Pozostając w Dumie, Koło może uprawiać albo politykę wolnej ręki, albo też łączyć się w mniej lub więcej stałe związki z partyami rosyjskiemi. Zawody, jakich doznało Koło w sojuszu z kadetami, i bezsilność tych ostatnich, znacznie zmniejszyła ilość zwolenników wszelkich kombinacyi parlamentarnych z lewicą, a szczególniej z lewicą skrajną. Pozostają październikowcy, jako jedyne stronnictwo wpływowe, no i rzekomo konstytucyjne. Do nich usiłowało zbliżyć się Koło w końcu roku ubiegłego i dziś jest to kombinacya w prasie polskiej najszerzej omawiana.

Pomijamy to wszystko, cośmy o tej kombinacyi pisali, co już tyle razy na łamach „Dziennika" powtarzano o zależności październikowców od rządu, o ich wątpliwej konstytucyjności i t. d. Nie będziemy również powtarzali argumentów, przytaczanych przez zasadniczych przeciwników tej kombinacyi. Powołamy się tylko na p. Straszewicza, któremu ten kierunek polityki Koła wydaje się najstosowniejszym, a który pomimo wszystko nie może powstrzymać się od charakterystycznego zastrzeżenia: „nie namawiam do sojuszu z październikowcami, bo nie wiem, czy bronią konstytucyi, czy reakcyi".

O taktyce wolnej ręki pisze p. Straszewicz, że jest ona zbyt trudną dla nielicznej grupy parlamentarnej, że stanowisko takie może być tylko przejściowem. Zapewne. Nie jest ono jednak bardziej trudnem, niż ta sytuacya, w jakiej znajduje się całe społeczeństwo polskie w granicach państwa rosyjskiego, a którą jakoś znosimy od tylu lat, nie przestając jednak wierzyć, że jest ona „czasową".

Powiedzieć, że Koło Polskie ma prowadzić politykę wolnej ręki, t. j. bez stałego związku z któremkolwiek ze stronnictw rosyjskich, nie znaczy dać odpowiedź wyczerpującą. Pozostaną dalsze pytania: jakiemi wskazaniami ma się rządzić ta samodzielna polityka, jaką ma być ona wogóle? Zdaniem Zjednoczenia Postępowego ma to być polityka „ideowa". Jakaż treść ma być tych idei? Obecnie przeważa w Kole Narodowa Demokracya, musiałoby więc ono prowadzić politykę ideową tego stronnictwa. Ale Koło, występując w Dumie rosyjskiej, jak to słusznie zauważył p. Dmowski, nie jest reprezentacyą stronnictw, jeno całego kraju.

Skąd więc mamy zaczerpnąć wskazówek, jakiemi się taktyka Kół polskich kierować powinna?

Przedewszystkiem z życia samego, z tej krótkiej przeszłości „parlamentarnej", którą w państwie rosyjskiem przeżyliśmy.

Zwracając wzrok w tę stronę, spostrzeżemy przedewszystkiem panującą w naszej opinii dezoryentacyę, brak stałego kontaktu między posłami a społeczeństwem, wreszcie bierne przyglądanie się wysiłkom naszych posłów i płynące z tych trzech źródeł osłabienie naszego stanowiska zarówno w kraju, jak i w Petersburgu.

Stąd trzy praktyczne wskazania dla działalności posłów naszych w Dumie. Musi ona uwzględniać potrzebę oryentowania opinii, posłowie powinni mieć stały kontakt ze społeczeństwem i stałe, zorganizowane z jego strony poparcie.

Niech posłowie korzystają z okazyi, i w swych przemówieniach oryentują myśl ogółu, niech unikają wszystkiego, co może wprowadzić dezoryentacyę, a z pewnością znikną niesłuszne podejrzenia i wprost niemożliwemi staną się oskarżenia, rzucane dziś z taką łatwością z powodu tego lub owego kroku taktycznego.

Nad potrzebą stałego kontaktu nie potrzebujemy chyba szeroko rozwodzić się. Odczuwano ją stale zarówno w Kołach poselskich, jak w szerokich warstwach naszego myślącego ogółu. Chodzi tylko o to, żeby ten kontakt przyjął formę stałej wymiany myśli, ażeby stał się on środkiem do zorganizowania tego poparcia, jakie reprezentacya nasza powinna w społeczeństwie naszem znaleźć.

Ta pomoc jest, zdaniem naszem, punktem najważniejszym.

Na arenie parlamentu europejskiego wpływy posłów zależą przedewszystkiem od ich liczebności i organizacyi, jakoteż od tego, czy reprezentują oni warstwy ludności dostatecznie uświadomione i zdolne do poparcia czynnego żądań swych posłów. Zależnie od ugrupowania tych czynników rozstrzygają się sprawy państwowe, czynniki inne nie występują na widowni politycznej zupełnie, lub tylko w wypadkach nadzwyczajnych.

Inaczej w trzeciej Dumie.

Wiemy już, jak małe znaczenie ma trzecia Duma w życiu państwa. Jak to słusznie zaznaczył p. Dmowski, wszystkie najważniejsze sprawy rozstrzygają się poza nią, w Dumie rozlega się zaledwie słabe echo walk zakulisowych. O przebiegu spraw decydują czynniki, poza Dumą stojące. Są to przedewszystkiem prądy w łonie samej biurokracyi petersburskiej, następnie stan społeczeństwa, bierny lub czynny, apatycznie zrzekający się praw mu przyznanych, lub rozszerzający prawa już istniejące i dążący do zdobycia praw nowych.

Widzieliśmy, jak czynnik ten zdobywał przed kilku laty placówkę po placówce, dziś widzimy, jak w panicznym odwrocie opuszcza wszystkie opanowane szańce.

W tym kierunku przesunął się obecnie środek ciężkości wszystkich spraw. Nie październikowcy, przez rząd powołani do życia politycznego, nie Duma, stworzona pod znakiem 3 czerwca, oderwana od społeczeństwa, pozbawiona wpływów i znaczenia, decyduje o losach państwa. Czynniki decydujące — to rząd i społeczeństwo. Ten drugi czynnik zależny jest od naszych wysiłków, naszej pracy.

Program naszej akcyi parlamentarnej zawierać musi nietylko poparcie usiłowań naszej reprezentacyi, nietylko dostarczanie jej materyałów, informacyi i t. d., lecz przedewszystkiem zorganizowanie samego społeczeństwa przy udziale posłów dla wspólnej z nimi akcyi.

Wybranie posłów zwykliśmy uważać dotychczas za akt ofiarności obywatelskiej, po spełnieniu którego mamy prawo, biernie obserwując wysiłki naszej reprezentacyi, nie szczędzić jej krytyki.

Jeżeli zdamy sobie sprawę z sytuacyi, w jakiej się znajduje trzecia Duma, przyjdziemy do przekonania, że z chwilą dokonania wyborów historya wkłada na nas nowy obowiązek—odpowiedniego przygotowania tych wszystkich czynników, które o przebiegu spraw parlamentarnych *poza Dumą* decydują.

Jeżeli źle idą sprawy w Petersburgu, szukajmy winowajców nie na ławach nielicznych i osamotnionych wśród zgrai Zamysłowskich i Puryszkiewiczów posłów polskich. Jest ich daleko więcej wśród nas w miastach i powiatach, wśród tych, którzy w pracy ogółu udziału nie przyjmują lub ją niedość energicznie prowadzą.

A kiedy w ten sposób dalszą naszą akcyę parlamentarną poprowadzimy, kiedy w taki sposób rozszerzymy samo jej pojęcie i zwiążemy reprezentacyę naszą ze społeczeństwem, dopiero wtedy staniemy się czynnikiem ważącym na szali wypadków i decydującym o przebiegu spraw polskich w Dumie. Wtedy nie będziemy biedzić się nad pytaniem, z kim iść, kogo się trzymać, a Koło Polskie nie będzie żyło w ciągłej obawie nieuzasadnionych podejrzeń i zarzutów.

Ale dla urzeczywistnienia tego programu nie dość jest coś omówić jak najgruntowniej, postanowić jak najsolenniej. Trzeba się wszystkim wziąć do pracy stałej, żmudnej i ciężkiej.

Idem.

Humor amerykański.

—(o)—

Poruszona przez pisma amerykańskie sprawa, co Stany Zjednoczone powinnyby robić ze swoimi ustępującymi prezydentami, natchnęła dyrektora jednego cyrku, Atlasa, genialnym pomysłem. Napisał on mianowicie do Roosewelta list z propozycyą produkowania się w ciągu 30 tygodni w jego cyrku na czele śmiałych jeźdźców *rough riders*. Ofiarowuje mu za to półtora miliona franków, co przewyższa wynagrodzenie, proponowane prezydentowi przez jedno z pism za współpracownictwo. P. Atlas uważał, że miał prawo zrobić Rooseweltowi podobną propozycyę, ponieważ kiedyś walczył z nim, gdy prezydent był jeszcze zwykłym komisarzem policyjnym. Powiadają, że prezydent Stanów Zjednoczonych jest niezadowolony z powodu tej oferty impresaria. Nie świadczy to jednak bynajmniej, aby Roosewelt nie znał się na żartach. Dał tego dowód choćby na dorocznym obiedzie w «Gridiron Club» w Waszyngtonie, w klubie dziennikarzy i artystów.

Żartowano w czasie obiadu z prezydenta bez miłosierdzia. Odczytywano ostatnią jego wolę. A ponieważ prezes klubu sam ustępuje ze swego stanowiska, sparodiował przeto Roosewelta i wręczył swemu następcy grubą laskę *(big stück)*, zalecając mu prowadzenie nadal jego rządów. Nowy prezes klubu, który wyobrażał Tafta, odparł natychmiast, że będzie rządził na swój sposób, że ustępujący prezes jest do niczego i że on nie potrzebuje zupełnie słuchać jego zdania.

Konflikt między prezydentem i kongresem został przedstawiony w sposób bardzo komiczny przez dziwacznych osobników, wyobrażających agentów policyi tajnej i zamaskowanych senatorów. Klub ofiarował uroczyście Rooseweltowi złoty ruszt dla smażenia na nim befsztyków i kotletów z lwów i nosorożców, jakie zabije w czasie projektowanych polowań w Afryce.

Każdy zaś z gości znalazł przy swem nakryciu broszurę, zawierającą 2,323,232,323-ie orędzie prezydenta i kalendarzyk, kończący się na d. 4 marca, ostatnim z jego prezydentury. Broszura i kalendarzyk ozdobione są popularnym *Teddy Bear* (Niedźwiedź p. Teodora Roosewelta) i inicyałami prezydenta, oznaczającymi Teodor Rex.

Ustawy o języku urzędowym w Czechach.

——

Wśród nieopisanego zgiełku, wśród hałasu grzechotek, huku trąb, wśród przeraźliwych tonów piszczałek, automatycznych dzwonków, talerzy tamtamów i całej ulepszonej mechaniki obstrukcyi, doprowadzonej istotnie do najwyższego udoskonalenia technicznego, rząd bar. Bienertha przedłożył parlamentowi austryackiemu cały szereg ustaw o języku urzędowym w Czechach.

Po wielogodzinnej obstrukcyi prowadzonej przez garstkę narodowo-radykalnych posłów czeskich, po zgwałceniu regulaminu izbowego przez prezydenta izby d-ra Weisskirchnera, nareszcie po zupełnem wyczerpaniu wszystkich środków doprowadzenia do skutku ugody czesko-niemieckiej stanął przed izbą austryacką urzędnik, minister prezydent z opracowanym i przemyślanym w szczegółach planem rozdziału kraju na okręgi czeskie, niemieckie i mięszane.

Zgóry zanim wejdziemy w szczegóły tego bądź co bądź ważnego przedłożenia rządowego, musimy uczynić jedno zastrzeżenie. Według konstytucyi, według programu autonomistów, parlament austryacki nie jest kompetentnem ciałem ustawodawczem do rozstrzygania spraw narodowych w krajach o różnych narodowościach.

Jedynem forum dla zawarcia ugody czesko-niemieckiej i uchwalenia ustaw językowych jest sejm krajowy—w danym wypadku sejm czeski w Pradze. Z tego powodu wybuchła gwałtowna obstrukcya ze strony radykalnej czeskiej, która w ostateczności doprowadziła do zamknięcia parlamentu.

Jakiekolwiek będą dalsze losy projektu rządowego z góry należy stwierdzić, że stronnictwa autonomiczne domagać się muszą rozważania tej sprawy jako ściśle wewnętrznej krajowej w sejmie czeskim.

A teraz przechodzimy do rzeczy samej, do treści projektów językowych bar. Bienertha. Spór toczy się o język. Stronnictwa narodowe czeskie domagają się, aby w całem królestwie czeskiem, językiem urzędowym był język czeski, zgadzając się, aby tam gdzie tego konieczna zachodzi potrzeba używano także języka niemieckiego. Ale żądają aby każdy urzędnik państwowy w Czechach obowiązany był znać i władać językiem czeskim. I to bez względu na to, czy urzęduje w czysto czeskiej stronie kraju, w Kutnej Horze czy Caslawie, czy też w czysto niemieckiem pograniczu czesko-bawarskiem, lub czesko-saskiem, w Chebie (Eger) lub Libercu (Reichenbergu).

Wprost przeciwne stanowisko zajmują Niemcy.

Dawniej mieli pretensyę rządzić w całych Czechach. Po długiej i wytrwałej półwiekowej walce nieco spokornieli i dziś już godzą się na to, aby w czysto czeskich okręgach język czeski był językiem urzędowym władz i sądów, żądają jednak, aby w niemieckich okręgach w Czechach, język niemiecki był uznany jako wyłączny język rządowy.

Sprawa ta łączy się nietylko z polityką narodową niemieckiej *expanzyi*, ale ma ponadto jeszcze pewien bardzo wielki materyalny podkład.

Oto urzędnicy czesi znają wszyscy język niemiecki i mogą równie dobrze urzędować w języku niemieckim i w czeskim w okręgach czysto niemieckich.

Natomiast urzędnicy niemcy, jak wogóle wszędzie panująca biurokracya zna tylko jeden język a drugiego nie umie. Niemieccy sędziowie i urzędnicy nie umieją po czesku i nie chcą się uczyć po czesku.

W skutku tego niemieccy urzędnicy nie mogliby urzędować w Czechach gdyby uznaną została zasada, że każdy urzędnik musi urzędować po czesku, lub po niemiecku, a już zupełnie musieliby opuścić kraj gdyby język czeski uznany został wyłącznie jako język urzędowy. Pamiętamy jak namiestnik hr. Agenor Gołuchowski wymiatał najezdniczych urzędników niemieckich z Galicyi po wprowadzeniu języka polskiego jako urzędowego w Galicyi w kwietniu 1869 r.

Niemcy nigdy nie zapomną, jak ich wypędzano z Galicyi i teraz się obawiają, żeby ich to samo nie spotkało w Czechach.

Faktyczny stan rzeczy pod względem narodowościowym w Czechach jest innym dziś, aniżeli był w r. 1869 w Galicyi.

W Galicyi niemców niema. Są tylko żydzi, przyznający się jeszcze tu i owdzie do języka niemieckiego i drobna garstka kilkudziesięciu tysięcy kolonistów sprowadzonych jeszcze w XVIII w., tudzież niemieckie osady w powiecie bialskim.

W Czechach niestety niemcy są. I to są wcale liczni. Niestety jest przeszło 2 miliony niemców, rozsiadłych w zamkniętem narodowo pograniczu, wzdłuż całej zachodniej, zachodnio-północnej i północnej granicy Czech. W okręgu chebskim, w tak zwanym Egerlandzie, na 500,756 mieszkańców jest 498,591 niemców, w okręgu litomierzyckim na północy granicy saskiej na 492.433 mieszkańców jest 471,403 niemców, w innych okręgach mniejszości czeskie wahają się od 10 — 20%.

Otóż biorąc za podstawę faktyczne rozsiedlenie obydwu narodów w Czechach, rząd br. Bienertha przeprowadza nowy podział administracyjny Czech. Obecnych 100 powiatów dzieli na 115 powiatów, a tych 115 powiatów łączy w 20 okręgów.

Wśród 115 powiatów, w 42 powiatach niemcy liczą powyżej 90% ludności, w 66 powiatach czesi stanowją 90% ludności, reszta 12 powiatów jest z ludnością mieszaną czesko-niemiecką, a mianowicie w jednym powiecie czesi mają wyżej 80%, w drugim wyżej 70%, w innych dwu niemcy mają wyżej 70% w pozostałych 8 czesi i niemcy są równo z sobą zmieszani.

Projekt br. Bienertha dzieli Królestwo Czeskie na 20 obwodów, a mianowicie: 10 czysto czeskich: Czasław, Chrudim, Jiczin, Młody Bolesław, Klatowy, Krolowy Hradec, Pisek, Praga, Sławin i Tabor; 6 czysto niemieckich: Cheb (Eger), Krumlów (Kruman), Litomierzyce (Leitmeritz), Liberzec (Reichenberg), Sadec (Saaz) i Trutnów (Trautenau); i 4 obwody mieszane: Hniew (Brüx) Budziszyn (Budweis), Lanckorona (Landskrone) i Pilzno (Pilsen).

W celu zmniejszenia obszaru starć utworzono te 4 obwody mieszane. W obwodach czeskich 10 jest język czeski, w 6 obwodach niemieckich język niemiecki — językiem urzędowym. Wszędzie stronom innojęzykowym wolno jest wnosić podania do władzy we własnym języku, a załatwianie tych podań następuje w języku podania.

Obwody mieszane mają w obydwu językach czeskim i niemieckim urzędować.

W służbie wewnętrznej jest język urzędowy w obwodach czeskich czeski, w niemieckich niemiecki, w dwujęzycznych według żądania stron.

W stosunku z władzami po za królestwem czeskiem ma pozostać nadal język niemiecki jako urzędowy.

Centralne władze krajowe mają używać z władzami obwodów czeskich języka czeskiego, z władzami obwodów niemieckich języka niemieckiego, a z władzami obwodów mieszanych języka zastosowanego w danej sprawie.

To samo odnosi się do sądów i do sądu apelacyjnego w Pradze.

W celu zmuszenia urzędników do władania dwoma językami krajowymi przyznano urzędnikom umiejącym po czesku i po niemiecku dodatki służbowe od 300 — 500 koron. Ustawa językowa przedłożona przez rząd korzystną jest dla niemców, niezawodnie też niemcy będą czynili wysiłki, aby uzyskała w parlamencie większość. Czesi uznają wprawdzie dobrą wolę rządu i godzą się na podział narodowościowy, lecz czynią zastrzeżenie prawno-państwowe i mają mnóstwo poprawek co do szczegółów.

„Narodni Listy“ z góry odrzucają ustawę jako nie do przyjęcia. Na równi z dziennikiem kierującym czeskim zwalczają ustawę radykali czescy. „Narodni Listy“ odrzucają kompetencyę parlamentu austryackiego: żądają przedłożenia ustawy językowej w sejmach krajowych w Pradze, Bernie i Opawie. Domagają się ustawy językowej nietylko dla Czech, lecz dla Moraw i dla Śląska, który wbrew historycznej tradycyi uważają za kraj należący do korony św. Wacława.

Koło Polskie absolutnie na tę ustawę zgodzić się nie może. Koło Polskie rozumie niebezpieczeństwo jakie przez uchwałę ustawy językowej w parlamencie groziłoby Galicyi. Koło Polskie musi stanowczo domagać się uznania kompetencyi sejmów krajowych do rozstrzygania o języku urzędowym w krajach o mieszanej ludności. Musi też wytężyć wszystkie siły, aby nie dopuścić do stworzenia niebezpiecznego dla polaków precedensu.

W. L.

Nowa partya.

W Anglii organizuje się nowa partya, która ma nosić nazwę partyi «centrum». W jej programie leży walka z tendencyami rządu czy też administracyjnych korporacyi do czynienia konkurencyi handlowi lub przemysłowi obywateli, których pracą na polu ekonomicznem właśnie powinny się opiekować. Partya ta będzie przeciwną wszelkiej polityce klasowej czy też prawodawstwu klasowemu. Klasom średnim, mówi owa partya, uprzykrzyło się posiadać jedyny tylko przywilej płacenia innym klasom wszystkiego, co one żądają. Chcą one, aby się ich trochę poradzono.

Partya zamierza na najbliższych wyborach prawodawczych wystawić swoich kandydatów.

Ś. p. Erazm Jerzmanowski.

W niedzielę zrana zmarł w majątku swym Prokocimie pod Krakowem Erazm Józef Jerzmanowski. Zmarły był szczerym demokratą, czułym na potrzeby jak najszerszych warstw społeczeństwa, a że był bogatym śpieszył zawsze z pomocą i dawał wiele na potrzeby kraju.

Urodził się ś. p. Jerzmanowski w czerwcu roku 1844 w Tomisławicach w Kaliskiem z ojca ś. p. Franciszka i Matki Kamilii z Kossowski h. Szkoły Głównej w Warszawie nie skończył, oderwał go bowiem od nauki r. 1863; następnie wyemigrować musiał do Francyi, gdzie pobierał nauki wyższe, a między innemi ukończył specyalną akademię wojskową w Metzu. Wysłany następnie przez grono kapitalistów francuskich do Ameryki północnej z poleceniem szerzenia tam wówczas mało jeszcze znanego oświetlenia gazowego, wynalazł tam system własny, na czem dorobił się ogromnego majątku. Wśród tamtecznych polaków znany był zawsze ze swej ofiarności na rzecz wychodźców i jako obrońca sprawy polskiej.

Po powrocie z Ameryki ś. p. Jerzmanowski stał jakiś czas u steru muzeum narodowego w Rapperswillu, następnie zaś przeniósł się do nabytych w roku 1894 dóbr pod Krakowem Prokocimia, skąd znów roztaczał serdeczną opiekę nad domem weteranów krakowskich z r. 1863 i nad licznemi szkołami ludowemi w Galicyi; w Warszawie własnym kosztem utrzymywał ochronę 33, w której kształci się około czterystu kilkudziesięciu dzieci.

Choć w życiu publicznem udziału czynnego nie brał, zasłużył sobie przecież pracą cichą na miano prawdziwego obywatela kraju.

Ś. p. Jerzmanowski zmarł bezdzietny. Żonaty był z amerykanką.

Kuryerek Odeski.

☐ **Bal katolicki** w salonach klubu Angielskiego udał się świetnie. Towarzystwo składało się nietylko z Polonii, ale z różnych narodowości. Wszyscy konsulowie byli obecni. Toalety damskie były zachwycające. Tańce rozpoczęły się polonezem, prowadzonym przez p. Stanisława Steckiego z prezesową Kazimierzową Górską. Wodzirejami byli wojskowi — pułkownik Pniewski i von Lange. Zabawa ożywiona przeciągnęła się do 5-ej rano. Gospodarzami byli p. Stecki, hr. Marchocki, p. J. Zieleniewski i p. Mączewski. Dzięki ich staraniom wszystko było urządzone doskonale, skończyło się ku ogólnemu zadowoleniu i przyniosło pożądany rezultat.

☐ **Echo katastrofy «Świętosława».** Wybrana komisya z inżynierów i techników okrętowych delegowana dla zrewidowania greckiego parostatku «Parizis» obecnie skończyła swoje zadanie. Zebrany materyał wręczony został prokuratorowi okręgowego sądu w Ekaterynosławiu. Przedwstępne śledztwo wykazało, że jedynym powodem katastrofy jest «Parizis». Z zebranych składek na rzecz pozostałych wdów i sierot oddano do wczorajszego dnia do banku ruskiego dla wewnętrznego handlu 5,836 rubli 15 kop. Ofiary zbierają się nietylko w czarnomorskich, ale i w dunajskich portach rosyjskich.

☐ **Uczczenie hr. M. Tołstoja.** Na ostatniem posiedzeniu dumy miejskiej projekt 33 członków dumy w celu wybrania hr. M. Tołstoja honorowym obywatelem Odesy, został przyjęty jednogłośnio, jako akt uznania i wdzięczności za liczne jego ofiary i ciągłą działalność dla miasta.

KRONIKA PROWINCYONALNA

—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Szepetówka na Wołyniu.** Dnia 19 b. m. szepetowiecki oddział Związku oficyalistów na Rusi urządzał zebranie oddziałowe. Oddział szepetowiecki w klasyfikacyi, jaką zarząd zastosował w swem ostatniem sprawozdaniu kwartałowem, umieszczony był wśród oddziałów „martwych“, t. j. nietylko nie dających żadnych oznak życia kulturalnego, ale nawet nie spełniających na leżycie obowiązkowych czynności organizacyjnych. I tembardziej pomienione zebranie zasługuje na uwagę. Było ono dość liczne — w obradach przymowało udział 52 osób w tej liczbie 20, które dopiero co się zapisały do Związku.

Obrady były niezwykle ożywione, a przyczyniła się do tego w znacznym stopniu obecność delegatów zarządu centralnego pp. J. Lipkowskiego i M. Szaniawskiego, oraz prezydyum oddziału sławuckiego, który to oddział uważany jest za jeden z najżywotniejszych i najruchliwszych oddziałów.

To też punktem kulminacyjnym zebrania było sprawozdanie z działalności oddziału sławuckiego złożone przez prezesa tego oddziału d-ra Tarnawskiego.

Ze sprawozdania tego słuchacze mogli się dowiedzieć, do jakich rezultatów doprowadza zgodna a pełna dobrych chęci praca publiczna w oddziałach prowincyonalnych Związku. Oto oddział sławucki stał się ogniskiem, koło którego skupiał się cały ruch kulturalny Sławuty i okolic; ilość gości uczęszczających na zebrania oddziału sławuckiego przewyższa ilość członków Związku zapisanych do oddziału. Oddział urządza co miesiąc (z wyjątkiem 2 letnich miesięcy) zebrania, na których odczytywane były referaty facho-wo-rolnicze, literackie i poruszające zagadnienia społeczne. Zebrań takich odbyło się w roku sprawozdawczym 10, odczytano 8 referatów. Oddział założył bibliotekę, która już dziś liczy przeszło 500 tomów. Wreszcie za inicyatywą oddziału Związku Oficyalistów na Rusi i wespół z grupą sławucką Związku t. zw. gniewańskiego otwarty został sklep współdzielczo-spożywczy doskonale funkcyonujący i rokujący świetne nadzieje na przyszłość.

Wszelkie są dane po temu, aby przypuszczać, że od dnia zebrania datować się będzie w życiu oddziału szepetowieckiego zwrot ku energicznej pracy kulturalnej i organizacyjnej. kiedy to nie można już go będzie zaliczać do „martwych“ komórek w organizmie Związku.

St.

— **Lekarska stacya w Szpole.** Ziemstwo zwinogródzkie urządziło w m. Szpole ziemską stacyę lekarską: otworzono maleńki szpitalik o dwóch łóżkach i przeniesiono z Czehrynia lekarza ziemskiego. Powiadają, że punkt ten jest czasowym i że zostanie przeniesiony do innego miasteczka tegoż powiatu. («Kij. W.»).

— **Nieudana ucieczka.** Aresztowany w pow. barskim rozbójnik Żmur, który przez długi czas trzymał w strachu całe Podole, siedział w areszcie przy policyi w Barze. W tej samej celi znajdowało się kilku więźniów razem. Przed paru dniami jeden ze stójkowych, przechodząc przez korytarz, przylegający do celi, zauważył w ścianie maleńki otwór. Wszedłszy zaś do celi, zauważył dużą wybitą dziurę, przygotowaną dla ucieczki Żmura. Dzięki temu przypadkowi ucieczce w porę zapobieżono.

— **Epidemia tyfusu.** We wsi Działowej, pow. winnickiego, wybuchła epidemia tyfusu, która przybiera wprost zatrważające rozmiary. Codziennie umiera po kilka osób, a chorych jest prawie czwarta część całej ludności. Jakie rozmiary przybiera epidemia, świadczy choćby to, że zachorował już lekarz ziemski Russiew i dwaj felczerzy. («Kij. W.»).

— **Z Kopyłowa** pow. kijowskiego donoszą: W tych dniach w nawpół rozwalonej chatce znaleziono zaduszoną właścicielkę jej — Maryannę Maksimenko. Smutnem było całe życie nieboszczki. Wyszedłszy za człowieka w najwyższym stopniu zdemoralizowanego, alkoholika i pasyonata, Maryanna po paru latach nieustannych męczarni i ciągłego bicia oślepła z płaczu. Niewidoma wraz z chorą 7-letnią córeczką żyła z jałmużny litościwych włościan. Mąż często ją odwiedzał i zwykle oczywiście odwiedziny te kończyły się awanturami i bijatyką. Jedna z tych wizyt skończyła się śmiercią Maryanny. Włościanie, wszedłszy z rana do chaty nieboszczki, znaleźli ją leżącą na ziemi ze śladami uduszenia na szyi. W chacie wszystko było porozrzucane, okna wybite, stół przewrócony, dziewczynka siedziała na piecu. W przeddzień śmierci nieszczęśliwej kobiety był u niej jej mąż, który na badaniu oświadczył później, że «żona wszystko toporem porozbijała, następnie położyła się i umarła». Jedyny świadek śmierci Maryanny — jej córka nie może mówić: usta i wargi ma spuchnięte. Kiwa tylko głową i żałośnie coś mruczy. Maksimenkę aresztowano.

(«Kij.»).

— **Z Kowla** donoszą: Subjekt sklepu monopolowego Skirmunt zawiadomił policyę, że w dn. 11 stycznia, gdy sklep był już zamknięty, a on obliczał kasę, do pokoju weszło dwóch uzbrojonych ludzi, krzyknęło «ręce do góry» i, zabrawszy 550 rb., uciekło. Policya energicznie wzięła się do szukania «ekspropryatorów». Wreszcie na st. Kiwerce zaaresztowano dwóch mężczyzn podejrzanych o rabunek. Ci wszakże oświadczyli, że nie ograbili Skirmunta, a dostali od niego 550 rb. za sprzedanie mu 800 monet dwukopiejkowych, podobnych do starożytnych pieniędzy. Policyantowi, który przyszedł robić do Skirmunta rewizyę, oświadczył on, że to służba jego znalazła gdzieś owe monety. Sprawę oddano sędziemu śledczemu. Młodych aresztowanych mężczyzn osadzono w więzieniu.

(«Woł.»).

— **Z powiatu łuckiego** p. Maryan Peretyatkowicz donosi nam o nowym sposobie wyzyskiwania ludzi. Jakieś biuro farmaceutyczne w Petersburgu, ul. Artyleryjska N-r 3, zdobywszy adresy wszystkich okolicznych mieszkańców, rozsyła za zaliczką pocztową «mączkę angielską Newsa». Posyłek taki h na pocztach po kilkadziesiąt ukazało się jednocześnie. Każdy, otrzymawszy awizacyę pocztową, nie przypuszcza tej troskliwości o jego zdrowiu i spieszy zapłacić 3 rb. 60 kop., myśląc, że odbiera coś, co wypisał, lub o co prosił. W ten sposób setki rubli zdobyć może towarzystwo farmaceutyczne, ale też i setki rubli stracić miejscowi mieszkańcy, mogący użyć tych pieniędzy na inne cele.

— **Tyfus w Humaniu.** Sprawnik powiatu humańskiego zawiadomił urząd lekarski, że w Humaniu zjawił się tyfus plamisty i brzuszny. Wczoraj naczelnik guberni zwrócił się do prezydenta m. Humania i powiatowego marszałka szlachty z przedstawieniem co do przedsięwzięcia środków do walki z epidemią.

(Kor. wł.).

Walne zgromadzenie Koła kobiet polek.

—)o(—

W poniedziałek w Ogniwie odbyło się doroczne zgromadzenie Koła kobiet polek. Stawiło się 115 członkiń. Na przewodniczącą przez aklamacyę wybrano p. Julię Bilińską, na sekretarki p. N. Taraszkiewiczównę, p. W. Żeromską, p. W. Bernatowiczową, na asesorki p. G. Knollową i p. J. Orłowską. Oprócz tego były obecne delegatki białocerkiewskiej filii Koła kobiet, p. M. Malewska i p. W. Popławska.

Po ogłoszeniu porządku dziennego, został odczytany szereg sprawozdań z prac Koła. Pierwszą zabrała głos przewodnicząca sekcyi samokształcenia p. Zofia Żukiewiczowa. Zarząd sekcyi oprócz przewodniczącej składał się z sekretarki, p. Wandy Wojciechowskiej i członkiń pp. Janiny Orłowskiej i Maryi Sakowiczówny. Sekcya w r. 1908 liczyła 52 członkinie.

Wykładów odbyło się 4: 2 z prawa, 1 z pedagogiki, 1 z hygieny. Przychód z odczytów brutto wynosił 905 rb. 5 kop. Koszta urządzenia odczytów i pogadanek — 769 rb. 6 kop. Czysty zysk — 110 rb. 99 kop.

Następnie p. Żukiewiczowa odczytała sprawozdanie z sekcyi pedagogicznej, zaznaczając, że pomimo staran jej przewodniczącej, panny Wandy Topczewskiej, sekcya nie tylko nie rozwinęła się, ale nawet nie została zorganizowaną, ponieważ nikt się do niej nie zapisał.

Staraniem przewodniczącej był urządzony d. 23 marca wiec matek i wychowawczyń. Zainteresowanie okazało się w licznem zebraniu publiczności, która z zajęciem wysłuchała referatu p. Z. Żukiewiczowej „Psychologia dziecka“ i p. Topczewskiej „Dziecko w domu i w szkole“. Dyskusya na temat wychowania nie doprowadziła do żadnych konkretnych wniosków.

Zabawa dziecinna urządzona, w sali Towarzystwa Gimnastycznego, zgromadziła 104 dzieci od lat 4 do 14. Pogadanka „O mrówkach“, wypowiedziana przez p. Z. Żukiewiczową, a ilustrowana przezroczami zainteresowała bardzo młodocianych słuchaczy. Chóralne śpiewy pod kierunkiem osób kompetentnych wypełniły czas oznaczony i dały pewnik, że tego rodzaju zabawy dodatnio wpłyną na umysł dziecka.

Sprawozdanie z sekcyi ekonomicznej składa jej przewodnicząca, p. Marya Kerntopfowa.

Sekcya liczy 23 członkiń, sekretarką sekcyi jest p. Z. Śliwińska.

Działalność swą sekcya rozpoczęła od podniesienia projektu sklepu spożywczo-współdzielczego, podanego na organizacyjnem zebraniu „Koła“. Chcąc szerszą publiczność zaznajomić z zasadami kooperacyi, sekcya urządziła odczyt p. Wojciechowskiego, redaktora tygodnika „Społem“. Pod świeżem wrażeniem odczytu zostały zwołane dwa zebrania osób sprzyjających myśli założenia sklepu spożywczo-współdzielczego. Na zebraniach tych wybrano komitet organizacyjny, który został upoważniony ulegalizować statuti zwołać walne zebranie udziałowców dla wybrania zarządu, któryby urzeczywistnił dany projekt. Drugim z kolei projektem wprowadzonym w życie była „Tania kuchnia“. Dzięki energii organizatorek, a szczególniej p. M. Potockiej, która zebrała prawie cały kapitał potrzebny do założenia, kuchnia została otwarta 21 sierpnia i odrazu zdobyła sympatyę publiczności. Wykaz kasowy dał dokładne pojęcie o obrocie i żywotności tej instytucyi.

Dochód kasy przed założeniem kuchni wynosił 1487 rb. 70 kop., rozchód na mieszkanie, urządzenie kuchni etc. — 1257 rb. 35 kop. Stan czynny kasy od d. 21 sierpnia do 8 listopada: dochód z wydanych porcyi 3905 rb. 4 kop., rozchód na kuchnię — 3835 rb. 93 kop. O ożywieniu, które panuje w „taniej kuchni“ świadczą następujące cyfry:

Zup wydano 13,489, mięs — 14,343, kaw — 2,873, herbat — 4,042, ciastek — 2,980 i t. d.

Sprawami kuchni zajmuje się specyalna komisya, złożona z 5 osób: kierowniczki p. M. Potockiej i radnych p. J. Orłowskiej, p. M. Kerntopfowej, p. S. Szulc-Moro i p. M. Szostkiewiczowej.

Sekcya ekonomiczna postanowiła dopomódz kobietom pracującym w zbywaniu robót i znajdowaniu pracy. Komisya specyalna, złożona z p. Kerntopfowej, Czachórskiej, Jahimowskiej, Pawłowskiej i Piotrowskiej zajęła się wyszukiwaniem szwaczek, bieliźniarek, hafciarek i t. p. pracownic, po wypróbowaniu ich uzdolnienia pośredniczy w dawaniu im obstalunków. W tym celu urządzono kiosk w biurze „Koła“ ze stałą wystawą rozmaitych robót kobiecych, tak artystycznych, jak i przedmiotów codziennego użytku, również okazów polecanych rękodzielniczek.

Ze sprzedaży zatrzymuje się 5 proc. na rzecz Kiosku.

Sekcya ekonomiczna, mając sobie przez Zarząd powierzoną troskę o fundusze „Koła“, urządziła koncert ze współudziałem p. Myszugi, prof. von Mülerta i pań: Potockiej i Saguckiej; z koncertu wpłynęło do kasy „Koła“ czystego dochodu 289 rb.

Najbardziej czynną okazała się sekcya kultury ludu miejskiego. Liczyła ona z początku zaledwo kilkanaście osób, obecnie liczba ich wzrosła do 60. Zarząd sekcyi stanowią: przewodnicząca p. Alina Czachórska, wice-przewodnicząca — p. Józefa Rytelowa, sekretarki p. Marya Brzozowska i p. Stanisława Baczyńska i p. Teofila Lesiszowa.

Sekcya zaznaczyła swoją działalność w następujący sposób.

W czasie świąt Bożego Narodzenia 1907 r., po raz pierwszy w Kijowie były urządzone jasełka polskie z muzyką i śpiewami. Przedstawienie Jasełek odbywało się codziennie w ciągu 2 tygodni świątecznych. Jasełka widziało 440 osób. Większość widzów były to biedne dzieci, mające bilety bezpłatne, — tem się tłómaczy decyfit, który przy końcu wyniósł 15 rb. 74 kop.

Dnia 22 stycznia 1908 r. sekcya otworzyła przytułek dzienny dla dzieci najbiedniejszych i najmłodszych, których matki pracują cały dzień poza domem.

Pomoc lekarską udzielają bezinteresownie raz na tydzień d-r Zygmunt Kamiński, a w razie potrzeby lekarze specyaliści: d-r Jarocki i d-r Turski. Lekarstwa ofiaruje bezpłatnie apteka p. Jana Marcińczyka. W zakładzie d-ra Garlińskiego leczyła się bezpłatnie ułomna dziewczynka z przytułku. Raz na miesiąc dzieci są ważone i mierzone, co daje możność przekonania się, jak się rozwijają.

Obecnie przytułek przeniesiony jest na Bibikowski Bulwar nr 56 do bezinteresownie ofiarowanego mieszkania przez panią Maryę Czaplińską. Pomieszczenie to jest położone wśród dużego ogrodu.

Ubiegłego lata sekcya kultury ludu miejskiego zajęła się urządzeniem Kolonii letnich dla przepracowanych kobiet. Z kolonii owej korzystało 14 osób dorosłych (bony, panny sklepowe, szwaczki, służąca i 1 dziecko, ogółem osób 16. Część środków na to dało „Koło“, reszty dostarczyły dobrowolne ofiary.

Oprócz powyższych osób sekcya wysłała na 3 miesiące do Krymu 1 chorą dziewczynę. Stan zdrowia letniczek bezinteresownie badał d-r Bohdan Knothe. Członkinie sekcyi kultury ludu miejskiego nie ograniczyły się pracą tylko w pomienionych instytucyach, lecz pracowały one nad podniesieniem umysłowem, moralnem i kulturalnem dziewcząt pracujących. W celu zbliżenia się do nich i ośmielenia do siebie urządzano wspólne rozrywki. W roku zeszłym w wigilię św. Andrzeja dla 20 pracujących obojga płci była urządzona wieczornica. Latem została urządzona majówka, w której wzięło udział kilkadziesiąt osób pracujących płci obojga.

Sekcya cieszyła się w ciągu tego całego okresu sprawozdawczego poparciem społeczeństwa—prócz ofiar w pieniądzach na przytułek i Letniska wpłynęło również sporo ofiar w naturze: nadesłały produkty rozmaite i ubranka panie Dobrowolska, Jaroszyńska, Wasylkowska i inne, a członkini sekcyi p. M. Karpowiczowa dawała dwa razy tygodniowo w ciągu zimy lekcye gimnastyki kilkudziesięciu dziewczynkom w pracowniach.

Sekcya w najbliższej przyszłości poczyni zabiegi o otworzenie sali zajęć dla dziewcząt ek od lat 12-tu, robi też starania o urządzenie kary pożyczkowo-oszczędnościowej dla klasy rzemieślniczej.

Następnie sekcya zamierza utworzyć stowarzyszenie pracownic na wzór związku św. Zyty lub związku pracownic igły w Warszawie.

Zebrania sekcyi odbywały się zwykle raz na miesiąc, gromadząc 15—40 osób.

Sprawozdanie p. Czachórskiej zostało przyjęte oklaskami, poczem zebranie upoważniło Zarząd Koła do wystarania się o legalizacyę Sali zajęć, jakoteż do opracowania projektu mieszkania dla dziewcząt. W końcu p. Czachórska wyraziła życzenie, aby na letniska dla przepracowanych kobiet były podawane jako kandydatki kobiety, które potrzebują pewnego odpoczynku, aby odzyskać zdolność do pracy, nie zaś zgrzybiałe staruszki, oraz prosiła o zaofiarowywanie mieszkań na urządzenia kolonii letnich.

Działalność sekcyi wiejskiej, składającej się z 65 członkiń pod kierownictwem zarządu złożonego z pań: Julii Bilińskiej, Feliksy Ułaszynowej, Anny Żmigrodzkiej, Wandy Świderskiej, Maryi Jurkowskiej, Maryi Jurkowskiej, Wandy Abramowiczowej, Waleryi Podhorskiej i Romualdy Chojeckiej polegała na opracowaniu szeregu projektów, z których za najpilniejsze uznano:

1) Zakładanie Kółek parafialnych.

2) Zaprowadzenie po wsiach kas oszczędnościowo-pożyczkowych dla zapobieżenia wyzyskowi lichwiarskiemu.

3) Założenie szkoły wychowawczo gospodarczej dla córek pracowników wiejskich i opracowanie odpowiedniego programu.

P. Knollowa zaznajomiła zebranych z programem szkoły i prosiła o zatwierdzenie go przedtem, nim zostaną rozpoczęte kroki o potwierdzenie go w ministerstwie rolnictwa.

Preliminarz budżetowy na r. 1909 został określony w sumie 20 tys. rb. Zarządowi udzielono pełnomocnictwa do kredytowania się w sumie 1 tys. rb.

Po dokonaniu wyborów członków Zarządu, wyniki których podawaliśmy wczoraj, zebranie przeszło do wniosków bieżących. Zostały przyjęte wnioski: 1) p. Knollowej, dotyczący zakładania ogrodów warzywnych dla robotników, na gruntach i placach wynajętych lub oddanych na pewien czas do użytku Koła, 2) szereg wniosków p. Czachórskiej: a) urządzenie szeregu popularnych wykładów z przezroczami, (na prelegentki zapisały się pp. Zofia Ułaszynowa i Jadwiga Wojciechowska), b) pogadanek z rodzicami dzieci z przytułku, c) wieczorowych zajęć w Sali zajęć, dla osób, pragnących się doskonalić w jakim fachu.

Na wniosek p. Czachórskiej i Orłowskiej postanowiono wydać na rzecz Koła jednodniówkę; do komitetu redakcyjnego zapisały się pp. Orłowska, Pawłowska, Ułaszynówna i Leszczyńska. W końcu panna Czarnecka zaproponowała utworzyć instytucyę, którąby się opiekowała więźniami, wypuszczonymi z więzienia. W sprawie tej uchwalono stworzyć komitet do opracowania odnośnego projektu. Przed zamknięciem zebrania postanowiono w ciągu wielkiego Postu urządzić raut w Ogniwie. Około północy zebranie zostało zamknięte.

Odczytane na zebraniu przez p. M. Malewską sprawozdanie z filii białocerkiewskiej Koła podamy w następnym numerze.

Na wyborach Zarządu po dziesięciu członkiniach Zarządu największą ilość głosów miały pp.: Wilczyńska Helena, Dobrowolska Jadwiga, Wojciechowska Wanda, Pawłowska Marya i Kulikowska Jadwiga.

Nieprzyjęta rezygnacya.

Na onegdajszem posiedzeniu rady miejskiej zaszedł fakt, który wśród polskiego społeczeństwa sympatyczne musi wywołać wrażenie.

Rezygnacya p. Wacława Ołtarzewskiego z urzędu radnego miejskiego, wniesiona przez tegoż na tej zasadzie, iż z rozwiązania T-wa kanalizacyjnego utraca cenzus, na mocy którego wybrany został do rady miejskiej, nie została przez radę przyjętą.

P. Orgis von Rutenberg oświadczył, że nie widzi najmniejszej racyi, aby rada traciła tak pożytecznego i zasłużonego członka, jakim jest p. W. Ołtarzewski. Mówca nie znajduje nawet powodów formalnych do ustąpienia p. Ołtarzewskiego, ponieważ likwidacya interesów T-wa nie została jeszcze skończoną, a dziś jeszcze nie można powiedzieć z całą pewnością, że miasto w ostatniej chwili nie cofnie się przed wykupieniem przedsiębiorstwa. W każdym razie jeszcze zarząd kanalizacyi istnieje, czyli cenzus, z którego p. Ołtarzewski otrzymał mandat, nie jest stracony. P. Rutenberg zakończa swą przemowę wnioskim, żądającym oddania kwestyi dymisyi p. Ołtarzewskiego do wyjaśnienia komisyi prawnej, z tem, żeby zanim wyda ona swoje orzeczenie, p. Ołtarzewski pełnił nadal funkcye radnego. Słowa p. Rutenberga zostały przyjęte z ogólnem uznaniem. Jeden tylko pan Brażnikow, zastrzegając, że nie wypowiada się przeciw wnioskowi, zapytuje, czy istnieją podstawy prawne do jego przyjęcia, jeśli tak wytrawny prawnik, jak p. Ołtarzewski, sam wskazuje na to, że cenzus jego został stracony. Prezydent miasta wyjaśnia panu Brażnikowowi drażliwość sytuacyi pana Ołtarzewskiego, która go mogła skłonić do napisania deklaracyi, poczem rada, pragnąc, aby p. Ołtarzewski pozostał w niej, *jednogłośnie* postanowiła zasięgnąć opinii komisyi prawnej, czy jest to możliwem.

P. Ołtarzewski jest jednym z najstarszych radnych kijowskich. Po raz pierwszy został on wybrany na to stanowisko w r. 1886 i z dwoma 1-rocznemi przerwami pozostawał na niem dotychczas. Wybory p. Ołtarzewskiego w roku 1886 są dla nas tem pamiętniejsze, że wówczas po raz pierwszy do rady weszli polacy. Placówka ta, tak ważna dla nas, została wówczas zdobytą dzięki zabiegom tegoż p. Wacława Ołtarzewskiego, który wraz z drugim późniejszym radnym, p. Romualdem Dobrzyńskim potrafili przekonać ówczesnego generał gubernatora Drentena, że polacy, opłacający na równi z innymi obywatelami Kijowa podatki, ponoszący wszystkie ciężary, mają równe prawa do przedstawicielstwa w radzie miejskiej. Drenten uznał całą słuszność tych argumentów i pozwolił na wstąpienie do rady miejskiej polakom z tem, żeby ich liczba nie przekraczała 10% ogólnej ilości radnych. Przepisy te do dziś są przestrzegane.

Przez cały czas swego pobytu w radzie miejskiej p. Ołtarzewski odznaczał się swą gorliwością i sumiennością w pełnieniu dobrowolnie przyjętych na siebie obowiązków. Oddał on miastu bardzo ważne usługi. Przed założeniem biura adresowego w Kijowie, p. Ołtarzewski otrzymał polecenie zapoznać się z organizacyą tych biur w innych miastach, i na własny koszt w tym celu zwiedził Warszawę, Petersburg, Moskwę. Drugie polecenie, wykonane z nie mniejszą bezinteresownością i starannością, dotyczyło oznajmienia się ze sposobem wystawiania oper i organizacyą orkiestry w teatrze odeskim przed wzniesieniem nowego gmachu opery w Kijowie. Oprócz tego dziełem p. Ołtarzewskiego jest skomplikowany projekt przyłączenia do Kijowa przedmieścia Demówki, dotychczas jeszcze ostatecznie nie rozpatrzony. Ważne usługi, jako radny, oddał p. Ołtarzewski polskiemu społeczeństwu w sprawie budowy nowego kościoła, która w nim znalazła głównego swego obrońcę i rzecznika. Jemu to głównie zawdzięczać należy, że rada miasta Kijowa udzieliła bezpłatnie plac pod budowę kościoła św. Mikołaja.

Przez cały czas swego urzędowania p. Ołtarzewski brał udział w pracy komisyi prawnej i teatralnej, to jako prezes, to jako członek. Obdarzony wysokiem poczuciem artystycznem, z szczególnem zamiłowaniem oddawał się pracy w tej ostatniej, i jak był ceniony pod tym względem — świadczy znana czytelnikom naszym uchwała rady, którą zaproszono p. Ołtarzewskiego do udziału dalszego w pracach tej komisyi w charakterze rzeczoznawcy artystycznego.

Wobec tylu zasług nic dziwnego iż z rzadką jednomyślnością rada miejska uznała za niemożliwe wycofanie się p. Ołtarzewskiego.

Ten krok, który świadczy o tak rzadkiej w dzisiejszych czasach bezstronności i stawianiu zasługi ponad względy partyjne czy narodowościowe, z przyjemnością notujemy.

Mały fejleton.

Azef... Azef...

Tu... tam... wszędzie.

Człowiek, czy zmora?... Imię, czy hasło?... A może symbol?...

A może znak... „czasu?“...

Nawet „Nowoje Wremia“ jest w rozterce... Bo organ p. Suworina lubi sądy doraźne i bezapelacyjne, w danym zaś wypadku na taki sąd ma... — za dużo materyału...

Wprawdzie p. Mieńszykow już zdecydował: — żydzi!..

I twierdzi: — zawsze, wszędzie i na każdem miejscu... „oni!“

W danej atoli chwili wskutek „zbyt obfitego materyału“ nawet „Nowoje Wremia“ waha się... Waha się i pyta — kto robił rewolucyę... „rewolucyoniści, czy prowokatorowie?“...

Zaś poza organem wszechwiedzącym niepewność płynie już nie rzeką, lecz jako kataklizmowy zalew, rozhukany wśród nocy...

Są tacy, którzy pytają — kto zrodził Azefa?... czy był on deprawatorem, czy zdeprawowanym?... dlaczego mógł urość?... z jakiej zasieki czerpał pokarm swojej siły?...

Większość atoli o nic nie pyta...

Zwykły śmiertelnik chwyta się oburącz za głowę i we wnętrzach swego ducha krzyczy — gwałtu!...

On krzyczy — bo mu jest straszno.

On krzyczy „w sobie“, bo ostatecznie... Azef...

Tu... tam... zawsze i na każdem miejscu!...

Czarny Jegomość.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 26-go stycznia.

—:o:—

Przewodniczący p. Djakow odczytuje deklaracyę radnego p. Rozowa, który z powodu choroby oczu podaje się do dymisyi. Rada przyjęła dymisyę p Rozowa i poleciła zarządowi miejskiemu opracować dla niego stosowny adres.

Kwestya rezygnacyi p. Wacława Ołtarzewskiego wywołała sympatyczną manifestacyę, o której piszemy na innem miejscu.

Po przyjęciu wniosku p. Rutenberga w sprawie rezygnacyi p. W. Ołtarzewskiego poddaną została pod dyskusyę rezygnacya p. Burczaka ze stanowiska dyrektora przystani. Grono radnych wnosi projekt poruczenia zarządzania sprawami brzegów i przystani specyalnej komisyi. Okazuje się, że taka komisya istnieje i że wchodzą do niej ci sami radni, ktorzy w charakterze członków komisyi rewizyjnej wykryli wszystkie niedokładności w gospodarce przystaniowej. Mało to *„qui pro quo“* wywołuje ogólną wesołość. Administracyę przystani powierzono specyalnej komisyi wykonawczej.

Następnie na porządku dziennym—obmyślenie środków walki z tyfusem. Rada potwierdziła projekt kuratoryów cyrkułowych, wyasygnowała 15 tys rb. na zarządzenia przeciwtyfusowe, uchwaliła wszcząć starania o zapomogę rządową w kw. 20 tys. rb. oraz o wprowadzenie podatku szpitalowego i ofiarowała dla niezamożnej ludności 25 sążni drzewa opałowego.

Posiedzenie zostało przerwane do dnia następnego.

KRONIKA.

—:—

— **O parafie katolickie.** Wczoraj podaliśmy wiadomość, otrzymaną od naszego korespondenta żytomierskiego o nowym podziale parafii w naszym kraju. W tej samej sprawie w „Ludzie Bożym“ znajdujemy notatkę następującej treści:

„Ponieważ z biegiem czasu niektóre parafie naszych dyecezyi tak się zmniejszyły, że ani kościoła, ani proboszcza utrzymać nie mogą, inne znowu tak się powiększyły, że jeden proboszcz zarządowi ich sprostać nie jest w stanie, więc od dłuższego już czasu dawała się czuć potrzeba uregulowania takiego stanu rzeczy. J. E. ks. Pasterz zajął

się tą kwestyą ubiegłej jesieni i zarządził zbieranie potrzebnych wiadomości już w końcu października. Wprawdzie wyjazd Jego Ekscelencyi do Petersburga przerwał był rozpoczęte badania, ale ponieważ już powrócił, więc też sprawa, o której mówimy, pójdzie w dalszym ciągu. Jest wszelka nadzieją, że jeszcze przed Wielkanocą, albo wkrótce po niej, odnośne dokumenty będą wysłane z Kuryi Biskupiej do ministeryum spraw wewnętrznych. Mają zaś być rozdzielone następujące parafie: W gubernii wołyńskiej: Zwiahel, (Nowogród-Wołyński), Połonne, Puliny, Cudnów i Korzec. W gubernii kijowskiej: Kijów. W gubernii podolskiej: Bar i Kumanów.

Wprawdzie w Kijowie drugi kościół nie jest jeszcze skończony, ale spodziewać się można, że nim zostaną załatwione formalności urzędowe, można już będzie rozpocząć w nim nabożeństwo. Zresztą choćby trzeba było jeszcze kilka miesięcy poczekać, ks. biskup nie życzy sobie wyodrębniać Kijowa z ogółu spraw tego rodzaju.

Mają być złączone, jako filie, z sąsiednimi kościołami na Wołyniu: Buceń i Ratno: w kijowskiej gubernii: Antonówka i Byszów; na Podolu: Stara Uszyca i Struga Wielka".

— **Z uniwersytetu.** Wyjeżdżający z Kijowa na trzy dni studenci mogli otrzymywać w kancelaryi bilety ulgowe na kolej. W takich wypadkach urlopów kancelarya nie wymagała. Obecnie wydawanie biletów ulgowych na kolej bez otrzymania urlopu zostało wstrzymane.

— Ponieważ medycy ostatniego kursu ukończyli uniwersytet, pozostały wolne stypendya. Podania o przyznanie tych stypendyów będą przyjmowane tylko do 1 lutego.

— **Na przytułek.** Kijowskie T-wo gazowe ofiarowało na urządzenie przytułku noclegowego należący do niego budynek na Padole.

— **Nominacya.** Głównym buchalterem miejskim został mianowany p. I. Czerniawski.

— **Zjazd elektrotechników kolejowych.** Zarząd kolei Poł. Zach. otrzymał wiadomość z ministerstwa komunikacyi, że w d. 16 lutego r. b. ma się odbyć w Warszawie 13 zjazd elektrotechników kolejowych. Na zjazd ten zarząd zamierza wydelegować starszych urzędników służby telegrafu i elektrotechników służby trakcyi.

— **Komitet rejonowy.** Dn. 29, 30 i 31 stycznia odbędą się posiedzenia zarządu kijowskiego komitetu rejonowego. Rozpatrzonym ma być, między innemi, ogólny plan rozszerzenia sieci kolejowej w kraju Poł.-Zach.

— **W sprawie rewizyi na kolejach.** Podana we wczorajszych pismach wiadomość o wyznaczeniu na kolejach rewizyi, wywołanej jakoby szeregiem kradzieży i nadużyć, jest według informacyi, zaczerpniętych w zarządzie kolei Poł.-Zach., bezpodstawną: na kolejach Poł.-Zach. bowiem żadna rewizya nie została zarządzoną i nie jest przewidywaną.

— **Stosunek zarządów miejskich i ziemskich.** Wobec częstego zwracania się kijowskiego zarządu miejskiego do ministeryum spraw wewn. z powodu anormalnych stosunków, jakie się wytworzyły między zarządem miasta a powołanymi do życia na mocy prawa z dnia 2 kwietnia 1903 roku instytucyami zarządu ziemskiego, główny zarząd do spraw gospodarstwa miejscowego zwrócił się do gubernatora kijowskiego z prośbą o udzielenie dokładnych wiadomości co do tych stosunków.

— **W sprawie filtrów.** Zarząd towarzystwa wodociągów zakomunikował, że pomimo otrzymanego w dniu 21 stycznia pozwolenia gubernatora, na zdjęcie pieczęci z filtrów, ze strony zarządu miejskiego nie wydano w tej kwestyi dotąd żadnych rozporządzeń. Z wiosną należy oczekiwać znacznego zwiększenia zapotrzebowania wody, w razie zas wznowienia polewania ulic i pozostawienia w swej mocy rozporządzenia, zabraniającego używania wody dnieprowej—nastąpi bezwarunkowo brak wody. Wobec tego zarząd towarzystwa wodociągów składa z siebie odpowiedzialność za następstwa.

— **Przeniesienie apteki.** Władze lekarskie udzieliły pozwolenia p. Manasiewiczowej na przeniesienie apteki z ulicy Bulwarowej na róg ulic Bezakowskiej i Maryjsko-Błagowieszczeńskiej.

— **Oddanie pod sąd.** Zarządzający apteką w Czehryniu prowizor Dawid Golenberg oddany został pod sąd za przygotowanie lekarstw w złym gatunku.

— **Tajna apteka.** Na Demiówce w aptecznym składzie Zasławskiego oraz w filii jego w Słobódce Saperów wykryto sprzedaż lekarstw według recept lekarzy. Zasławskiego oraz zarządzającego składem na Demiówce Lewensztejna pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— **Brak wody.** Prezydent miasta zawiadomił gubernatora kijowskiego, że najczęściej brakowało wody przy gaszeniu pożarów od d. 15 maja do października r. z. w cyrk. pałacowym, a poniekąd i w staro-kijowskim. W kilku wypadkach sikawka parowa nie mogła być czynną z powodu braku wody. Nawet przy powierzchownem badaniu można było stwierdzić, że ciśnienie nie ma wymaganego napięcia, a w kranach wodociągowych cyrkułu starokijowskiego i pałacowego od godz. 12-ej w poł. do 7-ej wieczorem zupełnie nie było wody. Co się tyczy oświadczenia T-wa wodociągowego, że na dany sygnał telefonem we wskazanej dzielnicy zostanie zwiększony przypływ wody, prezydent stwierdza, że wszystkie nalegania władz odnośnych o zwiększenie ciśnienia pozostawały bez skutku.

— **Nagana.** Na skutek skargi dyrektora VI gimnazyum na nieprawidłowe wydawanie lekarstw z apteki kijowsko-woźniesieńskiej, udzielona została zarządzającemu apteką surowa nagana.

— **Tyfus w więzieniach.** W kijowskim sądzie wojenno-okręgowym coraz częściej są obecnie odkładane sprawy z powodu zapadania na tyfus trzymanych w więzieniu podsądnych. Wczoraj została odłożona sprawa Bezugłowa, Stromiczenki i Marczenki, oskarżonych o napad zbrojny, gdyż wszyscy trzej oskarżeni zapadli na tyfus.

— **Sprostowanie.** Do art. „Refleksye przedkontraktowe", zamieszczonym we wczorajszym numerze, wkradł się błąd. W czwartym ustępie od końca wydrukowano:

Czyż ma co wspólnego, naprzykład z dobrze pojętą godnością obywatela kraju i poszanowaniem praw ludzkich obsadzanie wakujących posad za pośrednictwem maklerów i faktorów?

A taki pan, to tylko jeden z wielu, którym przybywają z pomocą na czas kontraktów całe rzesze faktorów, z prowincyi.

Powinno być:

„Czyż ma co wspólnego, naprzykład, z dobrze pojętą godnością obywatela kraju i poszanowaniem praw ludzkich obsadzenie wakujących posad za pośrednictwem maklerów i faktorów, których na czas kontraktów całe rzesze przybywają z prowincyi".

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Policya zaaresztowała: Maryę Zubienkową, która skradła medalion w domu N-r 19 przy ul. Bulw. Kudriawskiej, A. Artemienkę i M. Gumiennyja, którzy próbowali okraść dom N-r 39 przy ul. N. Wał i M. Witkowskiego, dobierającego się do mieszkania w domu N-r 88 przy ul. M. Włodzimierskiej.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu N-r 9 przy ul. Milionnej 19 letnia P. A—a zażyła w celu samobójczym amoniaku. Pogotowie odwiozło ją do Aleksandrowskiego szpitala.

— CIEKAWA HISTORYA. W restauracyi Pootsa zaaresztowano onegdaj, jak już donosiliśmy, młodego studenta Alfreda W., który okradł kilku adwokatów i doktorów kijowskich. Opowiedział on całą historyę popełnionych, przez siebie kradzieży. Matka jego, była artystka teatrów Cesarskich M., cierpiała na pomięszanie zmysłów i po niej syn odziedziczył pewną nienormalność. W ostatnich czasach Alfred W. poróżnił się z rodzicami i wyjechał do krewnych do Odesy, dokąd też miał zamiar przenieść się do uniwersytetu. W drodze do Odesy zatrzymał się w Kijowie, tu trafił na bilard do Semadeniego i przegrał wszystkie posiadane pieniądze, około 200 rb. Znalazłszy się bez kopiejki wziął się do kradzieży.

Aresztowany siedzi w cyrkule i oddany został w ręce władz sądowych.

— POŻAR. Onegdaj w podwórzu w domu N-r 30 przy ul. Górny Wał (na Padole), wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wszczął się pożar w wozowni. Ogień zniszczył około 400 pudów siana i silnie uszkodził wozownię.

— KRADZIEŻE. W domu N-r 88 przy ul. M. Włodzimierskiej z mieszkania Piotra Kobylańskiego i Iwana Odarczenki dokonano kradzieży rzeczy wartości 89 rb.

Przy ul. Nadbrzeżno-Łybiedzkiej w domu N-r 33 dokonano kradzieży u Daryi Mikriuszewoj.

— SYSTEMATYCZNA KRADZIEŻ. Dostawca produktów do 125 kurskiego pułku piechoty I. Berensztejn wykrył systematyczną kradzież słoniny wartości 300 rb. Okazało się że sprawcami kradzieży są szeregowcy tegoż pułku: Iwan Diachtierew i Michał Stukało. Przyznali się oni, że sprzedawali skradzioną słoninę Michałowi Gumeniukowi. Gumeniuk aresztowany.

— ROZBICIE SIĘ POCIĄGU. Wczoraj zrana między stacyą «Darnicą» a mostem kolejowym na Dnieprze rozbił się pociąg towarowy N-r 44, idący z Kijowa II do Połtawy. Przyczyną było pęknięcie obręczy na jednem z kół wagonu. Wagon ów zszedł natychmiast z szyn, a za nim wykoleiły się inne wagony. Pociąg był bardzo ciężki i szedł trochę z góry, tak że maszynista nie był w stanie zatrzymać go odrazu. wykolejone przeto wagony przeszły około wiorsty po podkładach piłując je i przewracając. Na całej tej przestrzeni tor kolejowy uległ ogromnemu zniszczeniu. Wszystkie 7 wagonów wykolejonych są mocno uszkodzone: jeden z nich nawet zupełnie się rozleciał i będący w nim ładunek wypadł na tor. Skutkiem zepsucia drogi ruch kolejowy między Darnicą i mostem został wstrzymany. Wszystkie pociągi kurskiej i połtawskiej linii, idące do Kijowa, zatrzymano w Darnicy, Boryspolu i Browarach i żaden z nich przed 1-ą po poł. do Kijowa nie przybył. Wypadków z ludźmi nie było.

Z SĄDÓW.

Przestępstwa służbowe

Wczoraj departament karny izby sądowej kijowskiej miał rozpatrywać dwie sprawy przy udziale przedstawicieli stanów. W pierwszej oskarżony był b. pomocnik komisarza cyrkułu łybedzkiego, Michał Sudakowski, o sprzeniewierzenie sum rządowych.

Oskarżony nie stawił się, przysłał natomiast świadectwo lekarskie o swej chorobie. Izba sprawę odroczyła. W drugiej sprawie zasiadł na ławie podsądnych były registrator komisarza tegoż cyrkułu łybedzkiego Jakób Drapej, oskarżony o przestępstwo służbowe z art. 362 kod. karnego. Drapej zajmował się dość oryginalnym handlem: sprzedawał właścicielom domów protokóły o antysanitarnem utrzymaniu ich nieruchomości, spisywane w celu pociągnięcia właścicieli do odpowiedzialności sądowej.

Izba skazała pomysłowego registratora na 4 miesiące fortecy.

KRONIKA POLSKA.

— **Aresztowanie pruskiego szpiega w Krakowie.** W Krakowie przed paru dniami aresztowano szpiega pruskiego. Młody jeszcze człowiek zamieszkał niedawno w Krakowie i zameldował się jako Jan Knitsch, urodzony w Gliwicach, a zamieszkały stale w Mysłowicach. W Krakowie ów Knitsch robił często wycieczki w okolice pobliskie i szczególnie interesował się fortami i wszystkiemi sprawami, wchodzącemi w zakres spraw wojskowych i obrony granic. Gdy zatem dyrekcya policyi nabrała pewnych danych, co to może być za ptaszek, zarządziła w stosownej chwili aresztowanie Knitscha i przeprowadziła w jego mieszkaniu szczegółową rewizyę. Rewizya ta dała też policyi niezbity dowód i obfity materyał, stwierdzający, że Knitsch jest szpiegiem wojskowym na korzyść jednego z obcych mocarstw (Prus). Jak dalej stwierdzono, Knitsch jest wydalonym ze służby funkcyonaryuszem policyi pruskiej i szpiegostwo wojskowe uprawiał od dłuższego czasu zawodowo. Knitsch oprócz niemieckim i polskim włada także kilku obcemi językami i powierzchownie przedstawia się dodatnio. Po śledztwie, przeprowadzonem z aresztowanym w dyrekcyi policyi, Knitscha odstawiono do więzienia sądu karnego.

— **Poświęcenie szkoły i sali zajęć im. Bolesława Prusa.** W niedzielę w Warszawie dokonano poświęcenia nowootworzonej szkoły i sali zajęć im. Bolesława Prusa, powstałych dzięki staraniom gniazda dzielnicy XI Tow Opieki nad dziećmi.

— **Książę perski opuścił Warszawę** w sobotę zrana. Uleciały z nim razem westchnienia hotelarzy, restauratorów i tych wszystkich, którzy zarabiali na kaprysach książęcych Salar-ed-Doule'go ładne sumki.

Dziwne tylko, że książę zmieniał tak często mieszkania: hotel Bristol, pensyonaty prywatne, hotel Francuski i Europejski — to poszczególne etapy pobytu księcia w Warszawie.

Egzotyczny władca, który przybył do nas celem poznania kultury polskiej, wystudyował ją dokładnie w cyrku, kinematografach i wszelkich kabaretach. Złośliwość egzotyczna nie posiada nieraz granic.

Jak objaśniają osoby wiarogodne, wyjazd księcia do Petersburga ma na celu wysondowanie opinii sfer rządzących co do spraw perskich.

Tułaczka po różnych miastach europejskich uprzykrzyła się księciu, który pragnąłby wrócić do ojczyzny i spodziewa się, że z nadchodzącą wiosną, przy poparciu Europy oraz zniechęconych do obecnych rządów szacha persów, będzie mógł na stałe osiąść w Persyi.

Z giełdy cukrowej.

—:—

Usposobienie giełdy cukrowej mało się ożywiło w dniach ostatnich, pomimo to ceny pozostały na poziomie zeszłego tygodnia. Kryształ gotowy na styczeń po 4 rb. 9 kop., na wiosenne miesiące po 4 rb. 12½ kop. — 4 rb. 14 kop. Tranzakcyi na eksport nie notowano. Podajemy poniżej znaczniejsze tranzakcye: 1) 50,000 pudów, stacya Trościaniec po 4 rb. 9 kop. na styczeń (dom handlowy J. Charytonienko — administracyi towarzystwa rafineryi odeskiej); 2) 10,500 pudów, stacya Siomki po 4 rb. 12⅓ kop. na kwiecień—maj (Ebin—towarzystwu «Sachar»); 3) 150,000 pudów, stacya Korsuń po 4 rb. 14 kop. na kwiecień—czerwiec (cukrownia Sydorowska—towarzystwu «Sachar»); 4) 6,750 pudów stacya Zarudyńce po 4 rb. 9 kop. natychmiast (Miokin—filii petersburskiego banku międzynarodowego); 5) 60,000 pudów stacya Funduklejówka po 4 rb. na wrzesień 1909 r.—styczeń 1910 r. (cukrownia Stara—Osota—rafineryi Śmielańskiej).

Telegramy.

—)o(—

(*Od korespondentów własnych*).

Sprawa Azewa i Łopuchina.

Petersburg.—Do pisma „Ruś" donoszą z Paryża, jakoby Azew mówił niedawno, że przygotował sobie takie miejsce, gdzie go nikt nie znajdzie.

Petersburg. — „Now. Wrem." zaznacza, że w przededniu aresztowania Łopuchina „Figaro" umieściło list z Petersburga, w którym donoszono o mającem nastąpić aresztowaniu Łopuchina.

Petersburg.—„Birż. Wied." informują, że sfery urzędowe zaprzeczają pogłoskom o aresztowaniu Azewa.

Petersburg.—Milukow stanowczo zaprzecza pogłoskom, jakoby po rozwiązaniu pierwszej Dumy na naradzie kadetów z lewicą był obecny Azew.

Petersburg. — Podczas rozmowy w kuluarach Dumy Uwarow oświadczył, że rząd w odpowiedzi na interpelacyę o Łopuchinie zaznaczy, iż będzie popierał oskarżenie, ciążące na Łopuchinie.

Petersburg. — „Wieczer" zaprzecza wiadomości, podanej przez „Rusk. Znamia" o bliskich stosunkach Łopuchina z hr. Witte.

„Wieczer" podaje, że Łopuchin był wrogiem hr. Wittego.

Petersburg. — Do pisma „Riecz" donoszą z Paryża, że Azew rozpowszechniał wśród członków partyi s. r. wszelkie niekorzystne dla Łopuchina pogłoski i projektował zorganizować zamach na Łopuchina i Raczkowskiego. Możliwe jest, iż wiadomość o tem skłoniła Łopuchina do zdemaskowania Azewa przed partyą s. r. i rządem.

Petersburg.—Do odroczenia sądu nad Azewem najbardziej przyczynił się Krapotkin, który bardzo dobrze znał Azewa i nie przypuszczał nawet, iż może on być prowokatorem.

Petersburg. — Obrońca Gerszuni-Korabczewski, w rozmowie z współpracownikiem „Nar. Gaz." oświadczył, że Gerszuni nigdy nie wspominał o Azewie, lecz mówił o pewnej osobie, odegrywającej ważną rolę w zabójstwie Sipiagina.

Petersburg. — Podczas rozmowy w kuluarach Dumy Markow (2-gi) wyraził przekonanie, że Azew jest prowokatorem. Poruszając kwestyę prowokacyi wogóle, Markow oświadczył, że jego zdaniem należy korzystać z usług prowokatorów, a potem wieszać ich.

Z komisyi interpelacyjnej.

Petersburg. — Odbyło się liczne zebranie członków komisyi interpelacyjnej.

Wnioski, dotyczące interpelacyi o Azewie, referuje Bobrinskij. Referent doradza odrzucić projekt interpelacyi, wniesiony przez s.-d., jako oparty na niezasługujących na zaufanie dokumentach bandy ekspropryatorów i rozbójnikow. Jest to wogóle, zdaniem referenta, bajka z 1001 nocy.

Szubinskij proponuje wyjaśnić samo pojęcie o prowokacyi. Możliwe bowiem jest organizowanie zamachów nie w tym celu, aby takowe zostały urzeczywistnione, lecz w celu wyśledzenia przestępcy.

Pokrowskij zaznacza, że różniczkowanie pojęć w tej kwestyi jest nader trudne.

Krupienskij doradza odrzucić oba wnioski o interpelacyi.

Lwow wypowiada się za przyjęciem interpelacyi. Zdaniem jego, interpelacya ta ma nader doniosłe znaczenie, ponieważ Azew nie jest wyjątkiem, lecz działalność jego jest wynikiem systemu, który doprowadził do zubatowszczyzny i haponiady.

Możliwe jest, że partya s.-r. nie zasługuje na zaufanie, lecz ogłosiwszy rewelacye o Azewie, partya dokonała samobójstwa.

Komisin zaznaczył możność zastosowania w tej sprawie artykułu, dopuszczającego zwrócenie się do Cesarza na wypadek, gdyby wyjaśnienia ministra uznane zostały za niewystarczające.

Gołołobow wypowiada się za przyjęciem interpelacyi wniesionej przez kadetów.

Bobrinskij zapytuje, czy frakcya s.-d. posiada jakie dokumenty, dotyczące interpelacyi o Azewie.

Gegeczkori oświadcza, że dokumenty mają być dostarczone.

Bobrinskij prosi o wniesienie tego oświadczenia do protokółu; jeśli bowiem do interpelacyi mają być dołączone w Dumie jakiebądź dokumenty, interpelacya powinna być przekazana komisyi.

Pokrowskij zaznacza, że komisya nie ma prawa wystawiać tego rodzaju żądań.

W drodze głosowania interpelacyę s.-d. odrzucono 15 głosami przeciw 7.

Komisya przechodzi do rozpatrywania interpelacyi k.-d.

Bobrinskij znowu zapytuje o dokumenty.

Makłakow ostro zaznacza, że ci, co posiadają dokumenty, sami wiedzą, gdzie i kiedy mają je złożyć.

W drodze głosowania interpelacya k.-d. została przyjęta z pewnemi poprawkami redakcyjnemi.

Wywiad u Chomiakowa.

Petersburg. — Chomiakow w rozmowie z współpracownikiem „Birżew. Wiedom.", wyraził swe niezadowolenie z taktyki centrum. Zdaniem Chomiakowa centrum nie powinno w ważnych kwestyach odstępować inicyatywę innym frakcyom, ponieważ zmniejsza to znaczenie centrum. Jeśli centrum nie zgadza się na stosowanie kary śmierci, w takim razie powinno ono wystąpić z inicyatywą zniesienia kary śmierci. Toż samo można powiedzieć także o projekcie prawa o zniesieniu stanów wyjątkowych.

Niech zostaną opracowane jakiebądź prawa, nawet prawa Drakona, lecz niech te prawa będą przeprowadzone przez Dumę. Wtedy nie będą miały miejsca pogłoski, jakoby Duma nic nie robiła.

Dalej Chomiakow powstawał przeciw krępowaniu na zasadzie regulaminu Dumy praw mniejszości.

W sprawie Kumańskiego.

Petersburg. — Wczoraj senat przesłał gubernatorowi podolskiemu rozkaz o niezwłocznem wypuszczeniu z winnickiego szpitala dla umysłowo chorych Kumańskiego.

Kolej Żłobin — Kijów.

Petersburg. — Na lewem wybrzeżu Dniepru dokonano badań dotyczących budowy linii kolejowej Żłobin—Kijów. Projekt budowy ma być ostatecznie opracowany w kwietniu.

Średnie zakłady naukowe leśne.

Petersburg.—Główny zarząd rolnictwa opracowuje projekt utworzenia średnich zakładów naukowych leśnych. Mają to być szkoły 4 klasowe z prawami średnich zakładów naukowych. Do szkół tych mają być przyjmowani uczniowie, posiadający świadectwo z 4-klas średniego zakładu naukowego.

Z komisyi parlamentarnych.

Petersburg.—Komisya kompromisowa w sprawie przedłużenia etatów ministerstwa komunikacyi odrzuciła poprawki, wniesione przez Radę Państwa, i postanowiła przyjąć uchwałę Dumy.

Zajście z Sewastyanowem.

Petersburg.—Dyrektor głównego zarządu poczt i telegrafu Sewastyanow na skutek zaproszenia komisyi budżetowej przybył do Dumy. Woźny nie chciał go wpuścić, żądając dokumentu legitymacyjnego. Sewastyanow okazał mu zaproszenie, nadesłane przez komisyę budżetową. Na to woźny oświadczył, iż nie jest to dlań wystarczającem i żądał okazania odnośnego potwierdzenia, wydanego przez główny zarząd poczt i telegrafu. W odpowiedzi na to żądanie Sewastyanow oświadczył woźnemu, że nie może okazać żądanego dokumentu, ponieważ sam reprezentuje główny zarząd poczt i telegrafu. Wtedy woźny zażądał biletu wizytowego. Nie mając takowego przy sobie, Sewastyanow okazał woźnemu pisany doń list z podpisem Stołypina. Woźny zaznaczył, że i to nie jest wystarczające, ponieważ nie zna on podpisu Stołypina.

Sewastyanowowi udało się wreszcie trafić do Dumy po telefonicznem porozumieniu się woźnego z odnośną władzą.

Muzeum Tołstoja.

Petersburg.—Wydane zostało pozwolenie na założenie muzeum im. Tołstoja.

Różne.

Petersburg. — Kandydatem na stanowisko ministra komunikacyi nazywają Ruchłowa, prezesa Związku nacyonalistów, zorganizowanego przez Mieńszykowa.

Petersburg.—Przyjechał tu ep. Hermogen dla porozumienia się w sprawie Heliodora, który nie zgadza się wyjechać z Carycyna do Mińska.

Petersburg.—Gen. Aleksiejew składał zeznania przed komisyą śledczą głównego sądu wojenno-morskiego w ciągu 7 godzin.

Petersburg.—Według pogłosek ministrem sprawiedliwości na miejsce Szczegłowitowa, który ma otrzymać dymisyę, zostanie mianowany Makarow.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Komunikat rządowy.

Petersburg.—O g. 1-ej w nocy ogłoszono następujący komunikat rządowy: „W prasie i w społeczeństwie wygłaszane są w dalszym ciągu różne zdania z powodu zorganizowania przez inżyniera Azewa całego szeregu aktów terorystycznych, w tej liczbie zabójstwa spoczywającego w Bogu Wielkiego Księcia Sergiusza Aleksandrowicza, b. ministra spr. wewn. sekretarza stanu Plevego i innych. Według kursujących wiadomości i pogłosek prawie wszystkie zabójstwa i najcięższe zbrodnie, dokonane na gruncie politycznym pomiędzy rokiem 1902 a 1906 przypisywane są Azewowi. Również wciąż wskazują na to, że w pomienionych przestępstwach brali udział niektórzy urzędnicy, a dokonane dn. 18 stycznia na mocy postanowienia sędziego śledczego aresztowanie b. dyrektora departamentu policyi Łopuchina przedstawione było nawet, jako środek, mający na celu położenie kresu dalszym rewelacyom antyrządowym. Pomienione wiadomości tendencyjne kursują nadal bez względu na urzędowe oświadczenie rządu, że podawane przez prasę wiadomości i wersye o Azewie są bezpodstawne, jak również wiadomość, że dymisyonowany rzeczywisty radca stanu Łopuchin pociągnięty został do odpowiedzialności jedynie za podanie do wiadomości stowarzyszeniu s. r., iż Azew pomaga policyi w zapobieganiu zamysłom terorystycznym tego koła zbrodniczego, tym bowiem czynem Łopuchin usunął najpoważniejszą przeszkodę do wykonania przedsięwzięć stowarzyszenia. Wobec tego, że pomienione pogłoski wytwarzają w społeczeństwie całkiem nieuzasadnione wzburzenie i niedowierzanie względem organów władzy, rząd uważa za swój obowiązek oświadczyć raz jeszcze kategorycznie: 1) że nikt z osób urzędowych, w tej liczbie i wskazani w artykułach gazet: rzeczywisty radca stanu Raczkowski i inni urzędnicy, nigdy i w żadnym stopniu nie mieli nic wspólnego z jakimikolwiek rewolucyjnemi lub jakiemi innemi przedsięwzięciami rewolucyonistów; 2) że co się tyczy udziału Azewa w zabójstwach politycznych, organy rządowe nie otrzymały nigdy najmniejszej wskazówki. W tej sprawie szczegółowe dane zostaną zakomunikowane przez rząd w Dumie Państwowej, wobec wniesionych oświadczeń i interpelacyi w tej sprawie.

Samara. — W pobliżu Melikesa przy opuszczeniu kesonów w czasie budowy mostu kolejowego przez rzekę Czeremszen natrafiono na głębokości sześciu sążni na szkielet mamuta, niedźwiedzia jaskiniowego i inne zabytki archeologiczne.

Petersburg.—Komisya interpelacyjna odrzuciła interpelacyę w sprawie Azewa, wniesioną przez frakcyę s.-d., przyjęła natomiast interpelacyę w tej sprawie, wniesioną przez frakcyę k.-d. z niektóremi poprawkami redakcyjnemi, nadającemi formule przejścia charakter warunkowy, a mianowicie: „jeżeli pomienione wyżej fakty są zgodne z rzeczywistością, to czy wiadomem jest ministrowi spraw wewnętrznych i t. d."

Odesa.—W sprawie podżegania szeregowców do powstania prócz sztabs kapitana Nikitina skazany został na osiem lat robót ciężkich podoficer Karamzin.

Tyflis.—Wstęp do muzeum kaukaskiego został wzbroniony, albowiem z powodu trzęsienia ziemi, jakie miało miejsce w dn. 25 stycznia, mury gmachu muzeum zarysowały się.

Petersburg. — Biuro prasowe zaprzecza wiadomościom prasowym, jakoby Niemieszajew zgodził się objąć stanowisko ministra komunikacyi na warunkach, podanych przez dzienniki, i jakoby prezes rady ministrów miał zapewnić Niemieszajewa, że postawione przezeń warunki zostaną przyjęte.

Petersburg. — „Rossija" miała zamieścić w dzisiejszym numerze zaprzeczenie podanej przez „Świet" wiadomości o pertraktacyach profesora Pilenki z p. P., dyrektorem jednego z banków petersburskich, w której jest mowa o stosunkach ministerstwa spraw zagranicznych do hr. Purtalesa, ambasadora niemieckiego w Petersburgu.

Odesa.—Sąd wojenno-okręgowy skazał dymisyowanego sztabs-kapitana Nikitina na śmierć przez powieszenie za podżeganie szeregowców do jawnego powstania.

Berlin. — Wobec oczekiwanego przyjazdu angielskiej pary królewskiej prasa tutejsza poświęca szereg artykułów spotkaniu obu monarchów. Na ulicach panuje ruch niezwykły. Wszystkie gmachy przy ulicy „Unter-den-Linden" udekorowano flagami i papierowemi girlandami. Stronnictwo socyal-demokratyczne zwołuje 13 zebrań politycznych w celu powstrzymania robotników od udziału w uroczystościach.

Konstantynopol. — Członek Dumy Guczkow wyjechał w dniu wczorajszym do Odesy.

Berlin.—W „Berliner Tageblatt" wydrukowano dn. 26 stycznia artykuł naczelnego redaktora gazety o sojuszu niemiecko-angielskim. W artykule piszą: „Chamberlain w r. 1899 zaproponował Niemcom zawrzeć sojusz. Niemcy wszczęły rokowania, lecz następnie nagle przerwały ich". Komunikat ten „Berliner Tageblatt'u" zwrócił na siebie wielce uwagę. Korespondent „Pet. Ag. Tel." zwrócił się do ministerstwa spr. zagr., które upoważniło ją do zakomunikowania, że w r. 1899 Chamberlain, rozmawiając na zamku Windsorskim z ówczesnym sekretarzem stanu do spr. zagr., Bülowem, zaproponował zawrzeć z Niemcami traktat związkowy. Propozycya była uczyniona bez upoważnienia gabinetu. Wobec ówczesnej sytuacyi politycznej zbliżenie Niemiec z Anglią na gruncie stosunków związkowych mogło wywołać niezadowolenie w Rosyi i być zrozumiane, jako nieprzyjazny krok Niemiec względem Rosyi. Dlatego Bülow odrzucił propozycyę, ponieważ Niemcy nie miały powodu, podobnież jak i teraz, wywoływać niezadowolenie Rosyi. Zresztą ani anglo rosyjska, ani anglo francuska *entente cordiale* nie mają charakteru takiego sojuszu, jaki projektował Chamberlain przy porozumieniu z Niemcami, i nie są skierowane przeciwko jakiemukolwiek państwu. Oprócz tego Chamberlain ma teraz inne poglądy, niż w r. 1899. Niemieckie ministerstwo spr. zagr. przypisuje specyalne znaczenie skonstatowaniu, że opinia prasy rosyjskiej, jakoby Niemcy wykazały stosunek nieprzychylny względem ostatniej propozycyi rosyjskiej jest niesłuszną i potwierdza ponownie, że Niemcy sprzyjają każdemu krokowi, przyczyniającemu się do rozstrzygnięcia kryzysu bałkańskiego i do ugruntowania pokoju.

Berlin. — O godz. 1 po południu odbyło się w małym stołowym pokoju pałacu cesarskiego śniadanie w kółku ściśle familijnem.

Berlin. — W Kronbergu na placu Paryskim w namiocie czerwonym witali angielską parę królewską burmistrz miasta i radni. Burmistrz powitał parę królewską dłuższem przemówieniem, wyrażając nadzieję, iż obydwa narody i na przyszłość dążyć będą do utrzymania pokoju. Król Edward dziękował za serdeczne przyjęcie i obiecał nazajutrz odwiedzić ratusz. Następnie dostojni goście udali się przez aleję „Unter den Linden" do pałacu. Na ulicach, przez które przejeżdżała para królewska, porządek utrzymywali żołnierze załogi berlińskiej. Pogoda śliczna. Tłumy publiczności zaległy ulice.

Bruksella. — O godz. 6-ej wieczorem dn. 26 stycznia przybyła angielska para królewska. Po powitaniu w misyi angielskiej para królewska wyruszyła do Berlina.

Teheran. — W Reszcie rewolucyoniści podpalili dom gubernatora; według krążących pogłosek gubernator został zabity.

Kozacy perscy (ogółem do 100 ludzi) i fałyszyński chan Serdor Achmed ukryli się w konsulacie rosyjskim. W Tabrisie rewolucyoniści odnieśli porażkę. Miasto znajduje się w rękach wojsk rządowych. Ferman-Ferman przyjął nominacyę na gen.-gubernatora Isfahani.

Berlin. — Dn. 27 stycznia o godz. 11 zrana przybyła tutaj angielska para królewska.

Berlin.—W ministerstwie spraw zagranicznych von Schön i ambasador francuski, Cambon, podpisali układ niemiecko-francuski w sprawie Maroko.

Sofia. — Wobec otrzymania przez rząd bułgarski urzędowego zawiadomienia, iż kontr propozycya Turcyi zawiera cofnięcie żądania co do uregulowania granicy bułgarsko-tureckiej, ministerstwo wojny wydało rozporządzenie o niezwłocznem uwolnieniu powołanych rezerwistów 8 dywizyi pogranicznej.

Santiago.—W gmachu misyi niemieckiej pożar zniszczył archiwum. Sekretarza Bekerta znaleziono nieżywym. Przypuszczalnie został zabity. Istnieją poszlaki, że gmach został podpalony w celach grabieży.

Sofia. — Przybył przedstawiciel 14-tu fabryk rosyjskich, położonych przeważnie w okręgu moskiewskim. Otworzył on wystawę wyrobów wełnianych, bawełnianych, obuwia i wyrobów cukierniczych. Podobne wystawy urządzone zostały w Konstantynopolu, Smirnie, Ueskubie i Niszu. Szczególnem powodzeniem cieszą się wystawy w pierwszych trzech miastach. Obstalunki, poczynione w fabrykach rosyjskich, przenoszą dwakroć sto tysięcy rb.

Berlin.—Porozumienie niemiecko-francuskie w sprawie Maroko brzmi, jak następuje: „Obydwa rządy, kierując się szczerem życzeniem jak najłatwiejszego wprowadzenia w życie traktatu algeciraskiego, doszły do porozumienia w sprawie ustalenia treści traktatu, aby uniknąć na przyszłość wszelkich powodów do nieporozumień. Wskutek tego z jednej strony rząd francuski, bezwarunkowo będąc za zachowaniem całości i niezależności państwa szeryfa, postanowił bronić równouprawnienia ekonomicznego, lecz jednocześnie nie stawiać przeszkód miejscowym niemieckim interesom, handlowym i przemysłowym, z drugiej strony rząd niemiecki, mając w Maroku przeważnie interesy ekonomiczne i uznając, że specyalne interesy polityczne Francyi znajdują się w ścisłym porządku i pokoju w swym kraju, ma niezłomny zamiar nie stawiania przeszkód tym interesom. Obydwa rządy oświadczają, że nie poczynią żadnego zarządzenia, prowadzącego do stworzenia na własną korzyść lub na korzyść jakiegokolwiek innego państwa przywilejów ekonomicznych, i postarają się o to, aby ich wspólni poddani na równi brali udział w sprawach, przeprowadzenie których będzie im powierzone.

Berlin.—Dzienniki tutejsze poświęcają całe artykuły wizycie angielskiej pary królewskiej.

„Berliner Lokal Anzeiger" pisze: „Król Edward przekona się, iż naród niemiecki gotów uczcić jego przybycie do Berlina, gotów jest sprawiedliwie ocenić jego działalność państwową i bezstronnie zaznajomić się z jego celami politycznymi. Jednak niemcy mogą spokojnie oczekiwać chwili, kiedy wyjaśni się, czy naród angielski i głowa tego narodu należycie ocenią i odpowiedzą wzajemnością na dążenia Niemiec do współżycia pokojowego z sąsiadami".

Taka tendencya przejawia się w całej prasie niemieckiej. Prasa konserwatywna dodaje: „gdyby król angielski wszczął kwestyę ograniczenia zbrojeń i floty niemieckiej, niemcy bezwątpienia odpowiedzą tak samo przecząco jak Wiedniowi".

Berlin. — W dn. 27 stycznia na mityngu robotników, pozbawionych pracy, powzięto uchwałę, polegającą na zwróceniu się do rządu z żądaniem przedsięwzięcia środków przeciw bezrobociu. Ulice zaległ kilkutysięczny tłum pozbawionych pracy robotników. Na ul. Jerozolimskiej i Friedrichstrasse tłum napadał na przechodniów, zrywał flagi z omnibusów, co wywołało interwencyę policyi.

Paryż—Prasa francuska wyraża przekonanie, iż zbliżenie franko-angielskie jest tak trwałe, że spotkanie monarchów nie powinno budzić żadnych obaw. Przeciwnie, zdaniem prasy, spotkanie to jest zadatkiem pokoju, a szczęśliwym zbiegiem okoliczności wypadło ono w tym czasie, gdy zawarta została konwencya francusko-niemiecka. „Petit Parisien" zaznacza, że spotkanie nastąpiło w chwili uspokojenia politycznego w Europie i wyraża przypuszczenie, iż przyniesie ono korzyść sprawie pokoju.

„Figaro" ani na chwilę nie przypuszcza, aby pogodzenie się Anglii z Niemcami było z uszczerbkiem dla interesów francuskich. „Francya — pisze „Figaro", dzięki temu, iż zawarła jednocześnie konwencyę francusko-niemiecką, bezpośrednio bierze udział w tem spotkaniu". „Petite Republique" uważa za nader szczęśliwy i ważny wypadek w polityce europejskiej fakt, iż zawarcie konwencyi francusko-niemieckiej przypadło właśnie w tym czasie, gdy król Edward przybył do Berlina".

Blömfontein. — Ogłoszony został projekt południowo-afrykańskiej konstytucyi. Projektowane jest zjednoczenie pod jednym zarządem ziemi przylądkowej i Transwaalu, republiki Orańskiej, Natalu. Na czele zarządu, według projektu, ma stać gen.-gubernator, senat i zebranie prawodawcze. Języki państwowe — angielski i holenderski — mają jednakowe prawa. Nieznajomość obydwóch języków nie może posłużyć za przyczynę do usunięcia obecnych urzędników.

EDWARD SCHURÉ. 13)

KAPŁANKA IZYDY.

LEGENDA POMPEJAŃSKA.

Przekład **J. K.**

— W jaki sposób?

— Silna twa wola niech się stanie łodzią Izydy... Bądź dobrym sternikiem. Unieś mą duszę na dłoniach swych.. i idźmy do kraju zmarłych... do kraju zmartwychwstałych!...

— Jestem w gotowości. Trzymam klucz. Oto krzyż z kołem.

— Ach! miej baczność! Grożą nam straszne niebezpieczeństwa... Dokoła mojej osoby należy zakreślić koło obrony.. i bronić mnie przeciw złym duchom... w tym oceanie cieni, jaki przebyć musimy.

— Czy wiesz, gdzie się udamy?

— Przebędziemy sferę cieni.

— A potem?

— Wstąpimy w koło światłości.

— Czy dostaniem się w zaświaty? W sferę słońca, sferę bohaterów i półbogów, obdarzających swą siłą i mocą?

— Zapewne... jeśli mój duch opiekuńczy pozwoli...

— Któż jest ten twój duch opiekuńczy?

— Nie znam imienia jego. Nie widzę oblicza. On jest zasłoniony. Lecz gwiazda błyszczy u jego czoła i w ręku trzyma laskę Merkurego.

— Zapytaj go o imię.

— On jest za daleko... i tak wysoko!... nie widzę nic, prócz gwiazdy i berła... On nas przyzywa... Teraz podtrzymaj mię... Słabo mi...

Dźwięki arfy ucichły. Alcyonea, podtrzymywana przez kapłana, usunęła się na kamienne swe łoże, wciąż ogarnięta snem jakimś lodowatym. Kapłan rozgrzewał jej dłonie i położył swoją na jej zimnem, jak marmur, czole. Powoli, powoli poczęło się ono rozgrzewać, a w pół godziny potem dziewczę przebudziło się zupełnie.

Czuła się wyczerpaną, lecz uśmiech dziewiczy znów się pojawił i jakiś wyraz na twarzy dziecinny. Nie zdziwiła się obecnością Memnonesa.

— Czy przypominasz sobie, żeś była we śnie pogrążona?

— Nie pamiętam nic a nic, odrzekła, tylko wiem, że byłam bardzo, bardzo daleko...

— Czy lubisz zasypiać w tej krypcie?

— Wtedy tylko, gdy czuwasz nademną. Nie opuszczaj mnie nigdy, kiedy tu jestem.

* * *

Od tej godziny rozpoczęła się pełna światła epoka życia dla kapłana. Co dnia, podczas, gdy słońce chowało się za łańcuch libijski, biała Alcyonea schodziła za mistrzem swym do krypty mrocznej, oświeconej lampą olejną zawieszoną u sklepienia. I dość było kilku akordów, wziętych na arfie niesionej przez kapłana, aby Alcyoneę w uśpienie wprowadzić. Wpadała niebawem w sen głęboki i nie przestając dawać odpowiedzi swemu przewodnikowi, opowiadała widzenia swoje. Sny czarodziejskie Alcyonei sprawiały Memnonesowi rozkosz jakąś subtelną i czystą, różniącą się wielce od tej, jaką dają uniesienia zmysłowe. Doznawał on wówczas jakiegoś tajemnego i zupełnego zlania się dwóch dusz.

W fazie pierwszej snu, lekkiego początkowo, istota duchowa Alcyonei nabierała w oczach jego przejrzystości i plastyczności. Myśl jego udzielała się jej wprost bezpośrednio, bez pomocy słowa lub ruchu, jak fluid. Czuł, że ta dusza jest w jego ręku podatną i miękką na kształt wosku, któremu nadać można postać, jaką się podoba. Ze swej strony ona też w jego duszy czytała, jak w księdze otwartej, rozróżniając i chwytając najbardziej lotne odcienia.

Skoro Alcyonea pogrążyła się we śnie głębokim, natenczas powstawała w niej nowa zdolność, dar nowy, dostrzegania całego świata istot nieznanych, otaczających ją.

Wszelako trzeba ją było od nich bronić i odsuwać je głosem i ruchem.

Mary te, czy duchy, zjawiska czy widma niewidzialne dla kapłana, groziły jej napaścią i poturbowaniem swojem. Stosunek do kapłana uległ zupełnej zmianie, gdy jasnowidząca ze sfer niższych przechodziła do sfery wyższej i zbliżała się do stanu ekstazy. Natenczas na twarzy i w poruszeniach dostrzegało się działanie jaśniejszej i potężniejszej duszy. Z ust jej padały w słowach wznioślejsze myśli, dobitniejsze rozkazy. Jakoż w chwilach takich ona już miała przewagę nad mistrzem. Natchniona wieszczka opanowywała hierofanta. W rzadkich momentach tych Memnones słuchał Alcyonei nieruchomo i w milczeniu, Postawę zachowywał stojącą, lecz dusza jego klękała przed nią.

I oto znalazł się wobec zjawiska zdumiewającego, które było wprost objawieniem. Czyliż mógł przypuścić, iż wizye Alcyonei nie były niczem innem, jak marzeniem podnieconego mózgu? Skąd bowiem brała te dziwy i jak wytłómaczyć logiczne ich następstwo, wspaniałą ich całość i rosnącą świetność?

Rozum Memnonca nie mógł przypisywać widzeń Alcyonei — jej samej, dziewczynie naiwnej. Być może, że wizye wyrażały w postaci przystępnej dla wyobraźni ludzkiej rzeczywistość wyższą od władz mózgowych. Lecz porządkowe ich następstwo miało związek z całą seryą myśli uderzających i wzniosłych. Widziało się w tem, jakby rodzaj idącej w górę panoramy życia wszechświatowego. Część dolna tej panoramy pełną była ciemności, środek stanowił przejście od cienia do światła, a góra olśniewała jasnością. Świat nawet ziemski w miarę, jak się roztaczał—nabierał innego znaczenia.

Świat widzialny dla naszych zmysłów fizycznych stanowił tylko jedno ogniwo w łańcuchu światów—odmianę materyi i życia, najbardziej zgęszczoną i ciężką wśród odmian nieskończonych, w których ulega rozwojowi — dusza wszechświata. Wokoło ziemi, niewidzialny dla oczu ciała, lecz widzialny dla wzroku duszy, roztacza się świ[at] inny w kołach coraz to obszerniejszyc[h] strefach coraz to więcej eteryczn[ych] i coraz świetniejszych. Czyliż nie p[o]winien on dosięgnąć aż do ześrodkow[a]nego ogniska czystego ducha—źr[ódła] wszechrzeczy?

— Ach! dotrzeć aż tam i pić nieprz[e]rwanie wiedzę i potęgę!—pomyślał M[e]mnones.—Jakaż to zdobycz!

Wobec tej perspektywy, przy koń[cu] której błyszczał cel błyskawicowy wsz[y]stkich jego pragnień, kapłan Izydy [u]niósł się radością i dumą bez gran[ic] i zapomniał o wszystkiem—nawet o d[u]szy swej umiłowanej Alcyonei. Sta[ła] się ona dla niego tym statkiem cud[o]wnym, co unosi na falach oceanu i pr[o]wadzi do krainy nieskończoności.

Pierwsze próby podobnych doświa[d]czeń były ciężkie, niejasne, niekied[y] przerażające. Podczas pierwszych snó[w] magnetycznych Alcyonea nie mog[ła] się wydostać z jakiejś otchłani mroc[z]nej, z chaosu ponurego, gdzie porusz[a]ły się kształty niewyraźne i dziwaczn[e], które opisywała Memnonesowi w w[y]razach bez związku, lecz podnieconyc[h]. (D. c. n.)

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.